Dziś 8 stron

Cena 1 zł

Głos Wielkopolski

Rok I | Poznań, niedziela 29 — poniedziałek 30 kwietnia 1945 | Nr 62

Najważniejszy obowiązek społeczny

Od trzech z górą miesięcy najczęściej słyszanym słowem, powtarzanym przy każdej okazji w rozlicznych odmianach, jest słowo praca. Do pracy i jeszcze raz do pracy nawołują i zachęcają przedstawiciele władz. O niezbędności pracy głoszą mówcy na zgromadzeniach. O obowiązku pracy przypominają w swych zarządzeniach odnośne urzędy i instytucje. O gotowości do pracy nad gospodarczą i społeczną odbudową kraju zapewniają liczne uchwały i rezolucje zebraniowe i zjazdowe.

Zdawałoby się więc, że zrozumienie potrzeby pracy tak głęboko przenikło już do świadomości wszystkich obywateli, że temat ten staje się oklepany i nie potrzeba do niego powracać. Ale zdawało się również, że na sam widok ogromu zniszczeń, naród nasz poczuwszy się wolnym, spontanicznym odruchem rzuci się do pracy na wszystkich odcinkach. Bez czekania na jakiekolwiek słowa zachęty czy nawoływań. Bez oglądania się na zarządzenia i rozporządzenia. Bez uchwalania rezolucyj i postanowień.

Tymczasem codzienne obserwacje wykazują coś wręcz przeciwnego. Na każdym niemal kroku stwierdzamy, że nastawienie większości naszego społeczeństwa wobec obowiązku do pracy jest raczej — negatywne. Nie dowodzi to wprawdzie, by ogół społeczeństwa polskiego nie doceniał znaczenia i wartości pracy, jednak w miarę możności — bądźmy szczerzy — stara się jej unikać. Szczególnie wówczas, gdy z pracą jest związany pewien wysiłek fizyczny. Tylko przynaglani nieuniknioną koniecznością, gdy już nie ma innej drogi wyjścia, zabierają się do pracy.

Nastawieniu takiemu do pewnego stopnia nie można się dziwić. Zwłaszcza tu u nas, w Wielkopolsce, gdzie okupant przez pięć przeszło lat ludność polską traktował jako bezwolne robocze automaty, przy czym wymagania wzrastały równolegle do coraz to więcej ograniczanych racji żywnościowych i coraz to dotkliwszego poniewierania godnością ludzką.

Nie można się tedy dziwić, że w umyśle przeciętnego Wielkopolanina, zawsze przecież znanego z swej pracowitości, nastąpiło pewne przewartościowanie pojęć. Wiedział doskonale, że „bez pracy nie ma kołaczy" i że „pieczone gołąbki same nie przyjdą do gąbki". Tak bowiem nauczyli go rodzice, wychowawcy, mistrzowie, a słuszność tych przysłów potwierdzało później życie. Tym czasem minionych pięć lat przekształciło te zasady. Wielkopolanin doszedł do przeświadczenia, że nie może być mowy o „błogosławieństwie" pracy, jeżeli na własnej skórze aż nadto dotkliwie odczuwał całą okropną grozę — „przekleństwa" pracy, w najgorszym tego słowa znaczeniu.

Ponieważ zaś Wielkopolanin przez pięć z górą lat był bezlitośnie napędzany do pracy wyczerpującej jego siły do ostateczności i ponieważ obiecał sobie solennie „po wojnie wpierw wypocząć za wszystkie czasy", więc dziś nie bardzo się spieszy do harówki. Mimo uszu puszcza wezwania czołowych osobistości czy zarządzenia władz. Tym więcej, że nie może zrozumieć, po co tyle opowiada się i głosi o niezbędności wysiłku, kiedy codziennie widzi i przekonuje się, że — bez pracy można niezgorzej i nawet lepiej żyć. Tym więcej, że „przybysze" niestworzone opowiadają rzeczy o stosunkach — „tam", gdzie każdy — „kombinuje", inaczej bowiem nie — „ujedzie". I tym więcej, że ciągłe jeszcze trudności aprowizacyjne bynajmniej nie zachęcają do imania się pracy. Bo trudno pracować, gdy kiszki marsza grają.

Nie ulega wątpliwości, że szastanie setkami i tysiącami złotych, obniżające jedynie wartość pieniądza i pogłębiające wstręt do pracy, jest zjawiskiem przejściowym. Nie wątpimy, że tak pokątny handel jak wygórowane ceny znikną prędzej lub później czy to na skutek energicznej przeciwakcji odnośnych czynników, czy też w następstwie stopniowego nasycania rynku dostateczną ilością towarów pierwszej potrzeby. A wówczas?...

Wówczas będziemy musieli zrozumieć, że w państwie demokratycznym praca jest codziennym obowiązkiem społecznym.

Wiktor Wojciechowski

Armia Czerwona połączyła się z wojskami sprzymierzonych

Rozkaz Wodza Naczelnego do Wojsk Armii Czynnej

Wojska 1-go frontu Ukraińskiego oraz sprzymierzone z nami wojska anglo-amerykańskie, uderzeniami ze wschodu i z zachodu rozcięły front wojsk niemieckich i 25-go kwietnia o godz. 13 minut 30, połączyły się w centrum Niemiec, w okolicy miasta Torgau. W ten sposób wojska niemieckie, znajdujące się w północnych Niemczech zostały odcięte od wojsk niemieckich w rejonach południowych.

Dla upamiętnienia odniesionego zwycięstwa i na cześć tego historycznego wydarzenia, dziś 27-go kwietnia, o godzinie 19-ej, stolica naszej Ojczyzny, Moskwa, w imieniu Ojczyzny, salutuje bohaterskie wojska 1-go frontu Ukraińskiego i Sprzymierzone z nami wojska anglo-amerykańskie dwudziestoma czterema salwami artyleryjskimi z trzystu dwudziestu czterech dział.

Niech żyje zwycięstwo miłujących wolność narodów nad Niemcami!

Wódz Naczelny
Marszałek Związku Radzieckiego
J. STALIN

25-go kwietnia 1945 roku. Nr 346

Przemówienia Marszałka Stalina, Prezyd. Trumana i Premiera Churchilla

Z okazji połączenia wojsk 1-go Frontu Ukraińskiego ze sprzymierzonymi wojskami anglo-amerykańskimi, które nastąpiło 25-go kwietnia w centrum Niemiec, w okolicy miasta Torgau, radiostacje ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii nadawały 27-go kwietnia przemówienia Marszałka Stalina, prezydenta Trumana i premiera Churchilla, które podajemy poniżej w streszczeniu.

Przemówienie Marsz. Stalina brzmi: „W imieniu Rządu Radzieckiego zwracam się do Was, dowódcy i żołnierze Armii Czerwonej oraz armii naszych sojuszników!

Zwycięskie armie mocarstw sprzymierzonych, które prowadzą wyzwoleńczą wojnę w Europie rozgromiły wojska niemieckie i połączyły się na terytorium Niemiec.

Naszym zadaniem i naszym obowiązkiem było dobić wroga, zmusić go do złożenia broni i bezwarunkowej kapitulacji. To zadanie i ten obowiązek wobec naszych narodów i wobec wszystkich, miłujących wolność narodów, Armia Czerwona wypełni do końca.

Witamy bohaterskie wojska naszych sprzymierzeńców, które ramię przy ramieniu z wojskami radzieckimi stoją na terytorium Niemiec, i zdecydowane są spełnić swój obowiązek do końca."

Prezydent Truman stwierdził, że wojska sojuszników spotkały się z wojskami radzieckimi w sercu Niemiec hitlerowskich — tam, gdzie zamierzały się spotkać. Nic nie potrafi poróżnić lub osłabić zahartowanych armii sojuszniczych, których zadaniem jest ostateczny triumf w Niemczech. Narody sprzymierzonych pokonując takie trudności jak odległość, język i łączność — mogą razem opracowywać plany, mogą razem żyć i razem współpracować w dziele organizowania świata dla okresu pokojowego. Do tego czasu, póki wrogowie nie będą ostatecznie rozbici, zarówno w Europie jak i na oceanie Spokojnym, i w zapleczu nie mogą być osłabione wysiłki w kierunku podtrzymania bohaterskich żołnierzy i marynarzy. Na żadnym froncie nie będzie przerwy w działaniach.

Premier Churchill powiedział: „Armie wielkich sojuszników, po długim pochodzie, ciężkich trudach oraz zwycięstwach na lądzie i morzu, pozostawiwszy za sobą liczne pola bitew, podały sobie dłoń na terenie Niemiec. Obecnym ich zadaniem jest zniszczenie resztek niemieckiego oporu, wykorzenienie władzy hitlerowskiej i podporządkowanie państwa hitlerowskiego. Dla osiągnięcia tego celu — siły są wystarczające. Spotkaliśmy się w atmosferze zwycięstwa i wiernej przyjaźni. Nieugięcie wykonamy nasze zadanie i nasz obowiązek. Naprzód na wroga!"

Walki uliczne w Berlinie

Komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego z dnia 27-go kwietnia:

27-go kwietnia na południowy zachód od miasta Piława wojska 3-go Frontu Białoruskiego, kontynuowały natarcie na mierzei Frisch-Nerung i posunęły się naprzód około 10 km. W ciągu dnia 26-go kwietnia w walkach w tym rejonie wojska frontu wzięły do niewoli ponad 3.000 niemieckich żołnierzy i oficerów.

Wojska 2-go Frontu Białoruskiego, kontynuując natarcie, 27-go kwietnia, zdobyły miasta Prenzlau i Angermuende — ważne punkty oporu Niemców na zachodnim Pomorzu oraz zajęły miasto Pelitz i wielkie miejscowości: Jasenitz, Hammer, Stolzenburg, Pampow, Mewegen, Boock, Leknitz, Bergholz, Briusow, Farenwalde, Klokow, Bertikow, Gramcow i Passou.

Wojska 1-go Frontu Białoruskiego, kontynuując natarcie, 27-go kwietnia, zdobyły miasta: Ratenow, Spandau i Poczdam — ważne węzły drogowe i potężne punkty oporu Niemców w Niemczech środkowych. Jednocześnie wojska frontu kontynuowały walki uliczne w Berlinie i zajęły dzielnice Neukoeln, Tempelhof oraz lotnisko Tempelhof. W ciągu dnia, 26-go kwietnia, w Berlinie wojska frontu w walkach wzięły do niewoli ponad 8.500 niemieckich żołnierzy i oficerów oraz następującą zdobycz: samolotów — 26, czołgów 200, dział samochodowych — 290.

Wojska 1. Frontu Ukraińskiego i sprzymierzone z nami wojska angielsko-amerykańskie uderzeniem od wschodu i zachodu przecięły front niemieckich wojsk i 25-go kwietnia, o godzinie 13 minut 30, połączyły się w centrum Niemiec, w rejonie miasta Torgau. W ten sposób wojska niemieckie, znajdujące się w Niemczech północnych, odcięte są od wojsk niemieckich w południowych rejonach Niemiec.

27-go kwietnia wojska frontu w walkach zdobyły miasto Wittenberg — ważny punkt oporu Niemców nad rzeką Łabą i kontynuowały walki uliczne w południowo-zachodniej części Berlina, gdzie zajęły dzielnice Steglitz i Smargendorf. 26-go kwietnia wojska frontu w walkach wzięły do niewoli ponad 3.000 niemieckich żołnierzy i oficerów oraz zdobyły 85 samolotów nieprzyjaciela.

Na terytorium Czechosłowacji wojska 2-go Frontu Ukraińskiego zdobyły miasta: Ugerski-Brod, Ugerski-Ostrog i miejscowości: Sucha, Loz, Chawrzyce, Wignow, Glog i Błatnice.

Niech żyje 1-szy maja!

OBYWATELE!

Obchodzimy 1 Maj, święto solidarności mas pracujących całego świata. Solidarność ta święci w tym roku triumf niebywały w dziejach. Armia Czerwona i walczące u jej boku Wojsko Polskie oraz armie sprzymierzonych dobijają faszystowski hitleryzm. Największy wróg klasy robotniczej, wróg wolności i demokracji kończy swój krwawy żywot. Jesteśmy świadkami wspaniałego triumfu idei demokratycznej, idei, dla której klasa robotnicza ofiarowała wielu ze swoich najlepszych synów. Ofiara ich nie poszła na marne. Dzięki nim świętujemy dziś po raz pierwszy od 6-ciu lat jako wolni obywatele w wolnej Polsce. Po raz pierwszy w dziejach naszego kraju święto proletariatu jest świętem całego narodu. Masy pracujące stały się współgospodarzem kraju i pozostaną nim na zawsze. Z rąk robotnika chłop polski otrzymuje pańską ziemię, inteligent swoje miejsce pracy. Robotnik jest twórcą bloku Stronnictw Demokratycznych, twórcą jedności narodowej. Na nic się zdadzą macherki polityczne panów z Londynu. Klasa pracująca Polski, zwycięstwa wydrzeć sobie nie da.

1-go Maja zademonstrujemy naszą bojową gotowość pod sztandarami wolności i demokracji przeciw ciemiężycielom i wyzyskiwaczom klasy pracującej, przeciw faszystom i półfaszystom, którzy dla własnych interesów pragną utopić kraj nasz we krwi bratniej, przeciw imperialistycznym wojnom, będącym źródłem nędzy i cierpień klasy pracującej.

Niech żyje 1 Maj, dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień mobilizacji sił obozu demokratycznego, dzień ostatecznego zwycięstwa nad hitleryzmem!

Niech żyje wieczysta przyjaźń i wieczysty sojusz ze Związkiem Radzieckim, — gwarantem naszej niepodległości!

Niech żyje klasa robotnicza Polski, awangarda w walce narodu o wolność — współgospodarz kraju!

Niech żyje chłop polski wyzwolony spod jarzma obszarników, gospodarz na własnej ziemi!

Niech żyje Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej, konsekwentnie wprowadzający demokrację i sprawiedliwość społeczną!

Niech żyje braterska współpraca Stronnictw Demokratycznych — PPR, PPS, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego!

Polska Partia Robotnicza.
Polska Partia Socjalistyczna.
Stronnictwo Ludowe.
Stronnictwo Demokratyczne.
Związki Zawodowe.
Polski Związek Zachodni.
Związek Walki Młodych.

Umowa polsko-radziecka fundamentem ogólno-światowego pokoju

Stolica uroczyście wita powracających z Moskwy przedstawicieli Państwa

Warszawa. (Polpress). W dniu wczorajszym ludność stolicy zebrała się na dworcu wileńskim, by powitać powracających z Moskwy przedstawicieli Państwa Polskiego, którzy podpisali układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej ze Związkiem Radzieckim. Na peronie zebrali się: obecni w Warszawie członkowie Prezydium Krajowej Rady Narodowej oraz członkowie Rządu Rzeczypospolitej z Wicepremierem ob. Januszem na czele, Naczelnym Dowódcą Wojska Polskiego Gen. Rola-Żymierskim wraz ze swym zastępcą Gen. Spychalskim w otoczeniu licznej generalicji. Z ramienia Ambasady Związku Radzieckiego w Warszawie obecny był radca ambasady Jakowlew oraz jako przedstawiciele Czerwonej Armii Gen. lejtnant Krasilnikow i Gen. lejtnant Senczyło. Obecny był również przedstawiciel Rządu Tymczasowego Republiki Francuskiej przy Rządzie Rzeczypospolitej Roger Garoux. Na dworzec przybyli także: Prezydent Miasta w otoczeniu Miejskiej Rady Narodowej miasta stoł. Warszawy w pełnym składzie oraz liczni przedstawiciele partii politycznych i organizacyj społecznych oraz prasy. Na placu dworcowym zebrały się organizacje z pocztami sztandarowymi i poza nimi tłumy ludności warszawskiej.

Nad lasem sztandarów i transparentów górował napis powitalny z hasłami: „Niech żyje Rząd Tymczasowy" prowadzący nas od zwycięstwa do zwycięstwa.

Prezydent miasta stoł. Warszawy wygłosił przemówienie, w którym podniósł znaczenie układu oraz fakt, że został on zawarty w momencie, gdy żołnierze bratnich armii, radzieckiej i polskiej walczą na ulicach Berlina.

Polska — mówił Prezydent — musi być demokratyczna, musi być szczęśliwa i kochana przez lud pracujący, gdyż on ją kocha, taką ją tworzy i taką ją będzie miał. Lud pracujący odbuduje kraj, miasta i wsie, zagoi rany wojenne. Stolica nasza Warszawa, zniszczona i zakrwawiona przez podłych najeźdźców niemieckich — zostanie odbudowana.

Gwarancją naszego bezpieczeństwa po wojnie, gwarancją naszego wolnego rozwoju staną się sojusze międzynarodowe Polski w pierwszym rzędzie, obecny historyczny układ o pomocy wzajemnej, przyjaźni i współpracy powojennej między Polską a Związkiem Radzieckim!

Po przemówieniu Prezydenta miasta Warszawy w imieniu robotników i pracowników Warszawy zabrali głos ob. ob. Potek i Dietrich z Państwowego Instytutu Telekomunikacyjnego podnosząc w krótkich, treściwych przemówieniach historyczne znaczenie paktu polsko-radzieckiego — dla bezpieczeństwa narodów słowiańskich w dniu ostatecznego zwycięstwa Armii Czerwonej oraz Armii Polskiej nad hitlerowskimi zbrodniarzami.

Dziękując za serdeczne powitanie — Prezydent Bierut wygłosił krótkie przemówienie:

Obywatele! Członkowie Rządu! Obywatele Generałowie! Obywatele Miejskiej Rady Narodowej miasta Warszawy!

„Umowa, którą zawarliśmy w Moskwie jest rzeczywiście olbrzymim osiągnięciem. Niema dość słów, ażeby ocenić wielkie znaczenie tej umowy. Marszałek Stalin nazwał w swym przemówieniu umowę tę historyczną.

Istotnie, otwiera ona nową kartę w historii stosunków między narodem polskim a narodami wielkiego Związku Republik Radzieckich. W ciągu setek lat rządy reakcyjne i wrogowie nasi starali się skłócić i poważnić narody słowiańskie — wschodniej Europy. Rozdzielonych, rozbitych i poważnionych łatwiej było pokonywać. Historia ostatnich stuleci daje nam obraz ciężkich, tragicznych doświadczeń, które musiały przeżyć nasze narody wskutek braku jedności między nimi.

Umowa, którą zawarliśmy jest historyczną umową, ponieważ głosi dalszy rozwój stosunków między Polską i narodami Z. S. R. R. **Przyjaźń zabezpiecza nas raz na zawsze przed powtórzeniem się napaści najgorszych wrogów, napaści niemieckiej na Polskę. Odtąd granic naszych na Odrze, Nisie i Bałtyku bronić będzie sojusz naszych narodów sprzymierzonych.** Nie wątpimy, że sojuszowi zawartemu między Narodem Polskim a narodami Wielkiego Związku Radzieckiego towarzyszyć będzie następnie sojusz wszystkich państw demokratycznych, przeciwko wszelkim próbom nowych agresji niemieckich i odwetu.

Umowa ta ma znaczenie nie tylko dla Polski, ma ona olbrzymie znaczenie dla całego świata. Jest ona olbrzymim wkładem w dzieło światowego pokoju.

Obywatele! W ciągu kilku miesięcy życia w uwolnionej od jarzma hitlerowskiego Polsce — odczuwaliśmy potrzebę pomocy naszego wielkiego narodu radzieckiego. Otrzymaliśmy tę wolność we wszechstronnej formie. W dalszym ciągu ta współpraca zabezpieczy odbudowę naszych miast i wsi. Choć trudności jest jeszcze nie mało, ale właśnie w przyjaźni, we wzajemnej pomocy zdołamy je wszystkie przezwyciężyć.

Umowę przyjaźni z narodami Z. S. R. R. zawarliśmy w symbolicznej chwili, w dniu, w którym niezwyciężona bohaterska Armia Czerwona wraz z Armią Polską wdarły się do Berlina i zatknęły czerwone i biało-czerwone sztandary na ulicach miasta, na ulicach stolicy największego wroga ludzkości — hitleryzmu.

Zbliża się dzień zakończenia potwornej wojny. Po zakończeniu tej wojny powinien rozpocząć się okres trwałej, pokojowej współpracy wzajemnej, miłujących pokój narodów.

Umowa, którą zawarliśmy jest ostoją i będzie gwarancją tego, że odbudowa naszego kraju rzeczywiście rozwijać się będzie w atmosferze przyjaźni i współpracy z bratnimi narodami Z. S. R. R., co niewątpliwie przyczyni się do utrwalenia pokoju ogólno-światowego.

Niech żyje nasz wielki sąsiad Związek Republik Radzieckich!

Niech żyje Polska, wolna, niepodległa, demokratyczna!

Po przemówieniu Prezydenta — orkiestra wojskowa odegrała hymn radziecki i polski hymn narodowy. Na zakończenie uroczystości powitalnej — Prezydent Bierut przyjął na terenie dworca — defiladę kompanii honorowej.

Na cześć opuszczających peron dostojników Państwa wznoszono niekończące się okrzyki: „Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej! Niech żyje Rząd Tymczasowy! Niech żyje Sojusz Polsko-Radziecki!

Konferencja w San-Francisco

San-Francisco, 26. 4. Dziś o godz. 15 minut 30, czyli 27 kwietnia o godz. 11,30 czasu środk.-europ., zostało otwarte plenarne posiedzenie. Przemówienia wygłosili kierownicy delegacji państw, które organizowały konferencję: E. Stettinius, W. M. Mołotow, A. Eden i Sun-Tsi-Weń. Dobitne przemówienie Mołotowa wywołało wielkie poruszenie.

Na konferencji przewodniczyć będą kolejno: Brytyjczyk, Amerykanin, Rosjanin i Chińczyk.

„Nie można uregulować sprawy polskiej bez Polaków"

— oświadczył Mołotow na konferencji prasowej w San Francisco.

Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego — Mołotow, w swoim wystąpieniu na konferencji prasowej w San Francisco, która się odbyła w dniu 26 kwietnia, przy udziale blisko 500 dziennikarzy amerykańskich i innych, dał wyraz dążeniu rządu radzieckiego do uregulowania sprawy polskiej na podstawie uchwał, powziętych w Jałcie.

Mołotow zapewnił korespondentów, iż rządy radziecki, USA i Anglii uczynią wszystko, co jest w ich mocy, aby rozstrzygnąć sprawę polską w myśl uchwał krymskiej konferencji, i dodał, że sprawa polska nie jest zwykłą sprawą, zwłaszcza zaś dla Związku Radzieckiego, który jest sąsiadem Polski. Mołotow oświadczył znów: „Zrobimy wszystko, aby doprowadzić do uregulowania polskiej sprawy na podstawie krymskiej uchwały, naradzając się z Polakami. Sądzę, iż nie można uregulować sprawy polskiej bez Polaków".

Na pytanie jednego z korespondentów, jak prędko skończy się wojna w Europie, Mołotow wyraził przekonanie, iż opór Niemców dobiega końca.

Jeden z korespondentów, poruszając ponownie sprawę polską, zapytał Mołotowa, czy przypuszcza on, że rząd polski będzie reprezentowany na konferencji w San-Francisco, Mołotow powiedział, że życzyłby sobie, aby rząd ten był reprezentowany.

Na pytanie czy wszystkie narady komisji w sprawie polskiej winne się odbywać w Moskwie, Mołotow odpowiedział, że komisja powinna nie tylko obradować, lecz również naradzać się z Polakami.

Na pytanie korespondenta co do możliwości porozumienia między Rządem Tymczasowym Polski a polską grupą w Londynie, Mołotow oświadczył, iż sprawa polega nie na rokowaniach między rozmaitymi grupami Polaków, lecz między komisją a Polakami.

Korespondenci oklaskiwali Mołotowa i życzliwie reagowali na częste ironiczne uwagi.

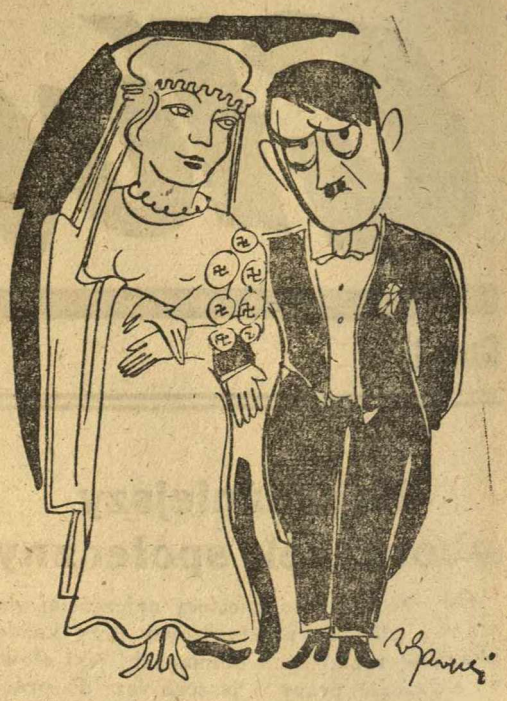

rys. W. Gawęcki

FRASZKA POLITYCZNA

Może mi miłość przebaczy...

(Jak donosi prasa, Hitler wziął podobno w ostatnich dniach ślub z Olgą Czechową).

Już nie wiem gdzie się mam schować,
W Berlinie „Katiusze" grzmią, —
Może mnie Olga Czechowa
Pod suknią ukryje swą.

Miłość mi wszystko wybaczy,
W szczęście zamieni mój grzech —
Zbiedniały mój ludek płacze,
Ożenię się — by wpadł w śmiech.

Codziennie mi ktoś tłumaczy,
Żem łobuz, bandyta i kat —
Miłość mi pewnie wybaczy,
Lecz czy wybaczy mi świat?!

Stefan Sojecki

Na froncie zachodnim

Londyn, 28. 4. Armie sprzymierzonych znajdują się w pobliżu Tittling, 17,5 km od granicy austriackiej.

W Czechosłowacji wojska sprzymierzonych zajęły Heb (Eger) i znajdują się 43 km na południe od tego węzła kolejowego.

Dalej na zachód wojska sprzymierzonych posunęły się o 16 km i po sforsowaniu 32-kilometrowego odcinka wzdłuż wybrzeża Dunaju dotarły do Muensterhause, 24 km na południe od Dunaju.

XI sesja Rady Najwyższej ZSRR.

Sprawy budżetowe i układ z Polską tematem dyskusji

W Moskwie odbywa się XI sesja Rady Najwyższej ZSRR. Na porządku obrad znajduje się budżet na rok 1945, w którym na wydatki wojenne przewiduje się 137 miliardów 881 milionów 400 tysięcy rubli.

Delegat Kulijew, w imieniu Komisji Budżetowej, składa wniosek, by zwiększyć ogólną sumę dochodów budżetu do 307 miliardów 714 milionów 754 tysięcy rubli.

Po referacie rozpoczęła się dyskusja. Pierwszy zabrał głos zastępca przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych — Kosygin, mówiąc o entuzjazmie, z jakim naród radziecki powitał układy, zawarte przez Związek Radziecki z Jugosławią i Polską. Przy oklaskach zebranych delegatów i gości przesyła pozdrowienie zaprzyjaźnionym narodom Polski i Jugosławii.

Jako drugi zabiera głos delegat Kornijec (Ukraina) mówiąc: „Naród ukraiński z wielkim zadowoleniem powitał zawarcie układu pomiędzy Związkiem Radzieckim a Polską. Układ ten kładzie kres dawnym, nieprzyjaznym stosunkom pomiędzy ZSRR i wchodzącą w skład Związku Radzieckiego Ukrainą a Polską".

O znaczeniu układów, zawartych między rządem ZSRR a Jugosławią i Polską — mówił następnie delegat Natalewicz (Białoruś). Naród białoruski z radością powitał układ między ZSRR a Polską, jako rękojmię tego, że Niemcom nie uda się nigdy wykorzystać Polski, jako odskoczni do napadu na Związek Radziecki.

Syn Mussoliniego usiłował uciec do Szwajcarii

Londyn, 27. 4. — (Polpress). Dziennik „News Chronicle" donosi, że syn Mussoliniego Vittorio zjawił się na granicy włosko-szwajcarskiej i okazując fałszywy paszport hiszpański, starał się przedostać przez granicę. Odesłano go z powrotem do Włoch.

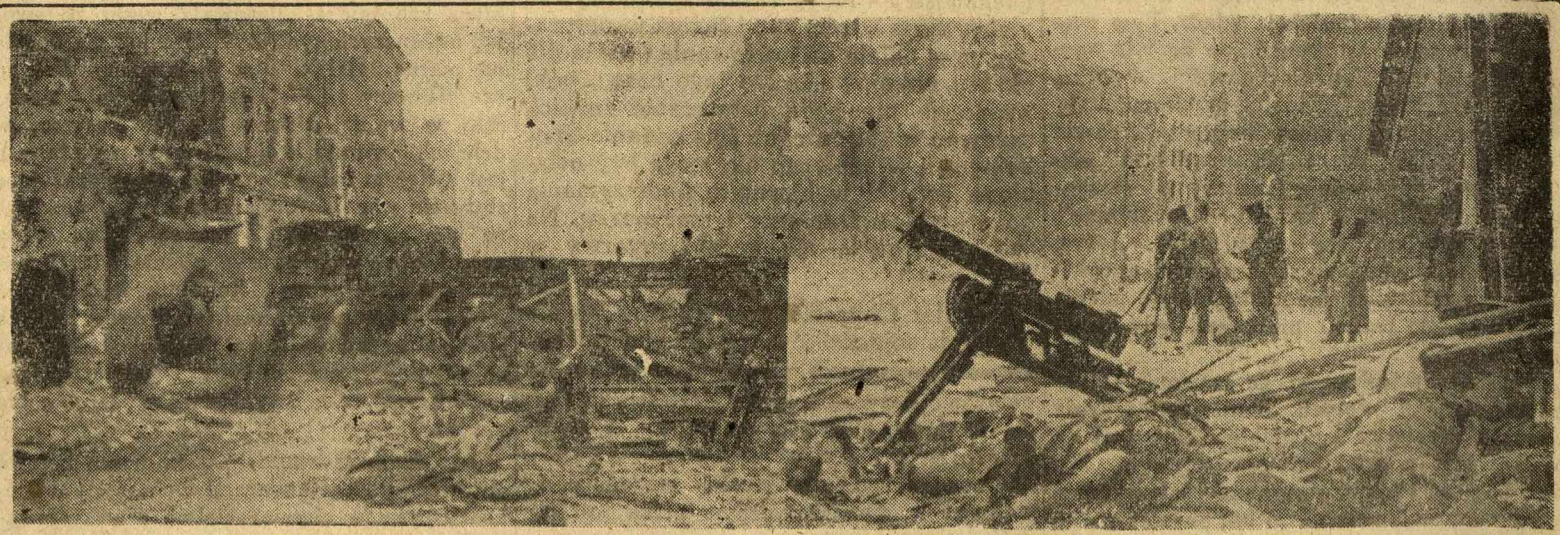

Barykady — gruzy — trupy... to Berlin w agonii!

Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Albin Wietrzykowski

TAK GINĄ POLACY...

Ostatnie chwile i listy skazańców

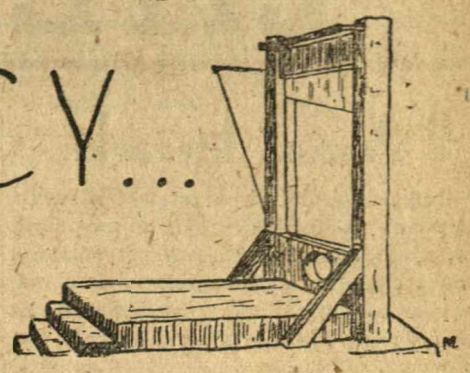

Ponury, smutny dzień listopadowy 1942 r. Niebo płacze drobnymi kroplami deszczu — podobnymi do łez. Płacze — bo jakże smutna i ponura jest dola narodu polskiego...

Poprzez mglistą szybę i kratę okienną patrzy w dal twarz skazańca. Dumając nad swą nieszczęśliwą dolą, smętnym wzrokiem spogląda ku skłębionym chmurom, przesuwającym się po niebie. Myśli o rodzinie, o biednych dzieciach, opłakującej żonie... Marzy o szczęściu, które minęło na zawsze, jak piękny sen. Pozostały pozdrowienia, które zbiegiem chmur śle rodzinie... Może jutro pożegna świat i ludzi, może jutro odda głowę pod błyszczący, zimny nóż?! Za co? Kogo zamordował, co zawinił? Czy to, że jest Polakiem, że kochał swą Ojczyznę — jest zaiste tak wielką zbrodnią, by życiem za nią płacić?...

Nagle do celi wpada dozorca. Brutalnie chwyta skazańca za ramię i bije po twarzy, aż szczęka formalnie trzeszczy... Tryska krew... Myśli kłębią się w głowie i w szumie pytają: za co?! Odpowiedzi już nie słyszy, pada zemdlony na podłogę. A w tej chwili dzieci może pytają mamusię o tatusia, co robi, kiedy wróci...

Nie wolno skazańcowi dumać, myśleć. Ma pracować, kręcić sznurki — i skomleć — choć bezskutecznie o litość. Ale dusza Polaka jest dumna, twarda... Raczej śmierć niż upokorzenie, czy nawet łzy...

Godzina wyzwolenia.

Codziennie rano otwierają się drzwi do celi skazańców, codziennie każdy wyczekuje godziny wyzwolenia — śmierci. Niestety dziś wzięli innego. I znowu trzeba czekać, męczyć się zmorą tłoczących się myśli i wspomnień... I tak przechodzi złudnie dzień za dniem, tydzień za tygodniem. Codziennie pełen nadziei i duchowego przygotowania zaczyna umierać i umrzeć nie może... A tymczasem wrzody pożerają nogi i plecy... Idzie do sanitariusza... Wraca prawie, że bez skóry... Szczotką od wycierania podłóg obmył mu zaropiałe ciało i to tak skrupulatnie, że istotnie wrzody znikły... Powstała jedna, wielka krwawiąca rana, obejmująca połowę tułowia... Choć bezgraniczny ból zmuszał do jęków, do wycia jak pies, to jednak siłą woli zamknął go w sobie i nie pokazał wrogom najmniejszej słabości... To ich do pasji doprowadzało. Bili więc przy każdej okazji. Aż nareszcie nadszedł długo oczekiwany dzień... Do celi wpadło trzech drabów, zawiązali skazańcowi ręce w tył i przy najohydniejszych wyzwiskach wyprowadzili do jednej z cel na parterze. Tutaj po zgoleniu jednej brwi, żeby w ciągu nocy nie wydarzyła się przypadkiem zmiana, został rozebrany do połowy i skuty w kajdany. Przyszedł ksiądz — również więzień i udzielił ostatniej pociechy. Potem napisał list pożegnalny do rodziny. Był gotów. Z własnymi myślami pozostał do świtu.

Na korytarzu więziennym ożywiona rozmowa i śmiechy. To prokurator wita się z katem i jego pomocnikami. Za chwilę słychać głuchy, rytmiczny stukot pantofli. Już idzie na stracenie! Nagle stukot ustał. Zatrzymali się. Stanął przed prokuratorem. Stwierdza nazwisko — i każe iść dalej. Znowu słychać oddalający się stukot — raz — dwa — trzy — cztery i znowu stanął. Cisza. Nagle pada dumny przejmujący okrzyk: „Bracia, jeszcze Polska nie zginęła!" Pomścij.../ Urwał ktoś! Znowu sekunda ciszy. Nagle dzwonek, cisza, znowu dzwonek i przeszło 70 kilowy nóż opuścił się. Stało się. Pierwsza głowa potoczyła się po kaflowej posadzce.

Tak cierpiał i ginął nasz kolega, śp. redaktor Kierczyński, tak przeważnie odchodzili wszyscy skazańcy...

Skryte wyroki.

Według relacji byłych więźniów z ulicy Młyńskiej w Poznaniu, którzy w tych tragicznych chwilach znajdowali się w celach, położonych w pobliżu gilotyny, nieraz po 130 razy dziennie powtarzał się znany stukot pantofli, i po 130 razy odezwał się dzwonek gilotyny. Następnego dnia na czerwonych jakby w świeżo przelanej krwi umaczanych afiszach było tylko 6 nazwisk. A reszta?

Przed sprowadzeniem gilotyny Polaków rozstrzeliwano, nieraz na oczach wszystkich więźniów.

Skazańcy przychodzili wówczas na miejsce stracenia z trumnami na ramieniu.

Chwila stracenia nie była tak straszna, jak samo oczekiwanie tej ostatniej sekundy życia... Śp. redaktor Kierczyński przeszło pół roku czekał na śmierć. Pół roku pocieszał się — i równocześnie pół roku tęsknił za gilotyną. Żeby to zrozumieć — trzeba było co najmniej siedzieć w jednej celi ze skazańcami... A dużo mamy dziś takich. Zeznają oni i oskarżają. Ale o ostatnich chwilach skazańców mówią — sami skazańcy. Przez skrycie przechowywane w ubraniach zaszyte pamiętniki i przez listy do rodziny wydać czytelnikowi możność wczucia się w przeżycie setek tysięcy naszych więźniów obozowych i wyobrażenia sobie ich męczarni — ich powolnego konania, ich oczekiwania zbawczej śmierci, przytoczymy pewne fragmenty z listów skazańca śp. Czesława Kałka z Górnej Wildy w Poznaniu.

„Tęsknię za rodziną."

Berlin, 7. 6. 1942. — Mam już przesłuchanie za sobą i czekam teraz na wyrok. Albo kara śmierci, albo więzienie. Wszystko jest w ręku Zbawiciela. Siedzę tu za sprawę Polski. Trudno, nie każdemu jest dane żyć szczęśliwie i na wolności. Muszą być też ofiary i trupy. Największe moje życzenie, to ujrzeć Was jeszcze raz i być z Wami, chociaż kilka godzin, a później odejść tam gdzie trzeba. Dzisiaj taki ładny dzień, do mej celi jednak słonko nigdy nie dochodzi. Ale ja się nie skarzę, znoszę to wszystko w milczeniu i z Bogiem na ustach.

Berlin, 11. 6. 42. — Tęsknię za widokiem ludzi i widzieć ich nie mogę. Tęsknię za wolnością, a wolnym być nie mogę. I co tu robić? Trzeba pisać i myśleć.

„Błagam Zbawiciela o śmierć."

Berlin, 18. 6. 42. — Czasem błagam Zbawiciela o prędką śmierć. Jeżeli danym nam jest zginąć, to poco czekać i męczyć się? Ale jednak musimy cierpieć.

Berlin, 26. 7. 42. — „I za co Bóg nas tak karze? Dlaczego nie chce nam śmierci zesłać? Czy koniecznie musimy umierać śmiercią głodową? Przecież to straszna męka. Ja dłużej nie wytrzymam. Uderzę głową o mur i będzie koniec głodowej męczarni. Szczęśliwy ten, kto głodu nie zaznał."

Berlin, 18. 9. 42. — „Spać dziś nie mogłem. Tuż za mną w sąsiedniej celi ktoś z więźniów dostał albo szału albo kona, bo przeraźliwie wył z bólu. Coś okropnego. Strasznie musiał cierpieć."

Modlitwa skazańca przed rozprawą.

Berlin, 18. 11. 42. — „Daj mi, Panie Boże, aby ten dzień nie był ostatnim w tej celi i nie był ostatnim w mym życiu. Daj mi jeszcze przebywać w tej celi, a z niej, pozwól o Zbawicielu, wyjść już na wolność. Pobłogosław nam, o Panie, dzień dzisiejszy, dzień jutrzejszy, pojutrze i dni następne. Bądź z nami w czasie rozprawy, bądź przy nas zawsze, a przede wszystkim w godzinę śmierci wraz z Matuchną Najświętszą i całym niebiem. O Jezu, prowadź nas — bo zginiemy!"

Berlin, 7. 12. 42. — „Wyrok mój — kara śmierci. Za co zostałem skazany, nie mogę napisać. Proszę Was, abyście z powodu mego wyroku nie rozpaczali tak bardzo. Czuję się dość dobrze, pomimo że bardzo schudłem i codziennie jestem głodny. Spokój mam wymarzony i noce przesypiam spokojnie, śniąc o Was wszystkich."

Berlin, 1. 3. 43. — „Jestem bardzo słaby i z tego powodu przeważnie spędzam dzień siedząco. Chodzenie sprawia mi za dużo „kłopotu". Więc siedzę na stołku, modlę się i pracuję, albo czytam. Staram się o Was wogóle nie myśleć, bo inaczej musiałbym ryczeć z tęsknoty. Stałem się całkiem innym człowiekiem. Pomimo że czasem jest powód do płaczu, to jednak robię się twardym, zaciskam zęby i połykam łzy."

Ostatni list pożegnalny.

Brandenburg, 8. 4. 43. — „Przed chwilą został mi przeczytany mój wyrok i wraz z nim dostałem także ostatni list od Was. Czy to możliwe? A jednak dzisiaj o godzinie 7-mej wieczorem zostanie wykonany mój wyrok, mam więc jeszcze 6 godzin czasu. Chcę się przygotować do spowiedzi i Komunii św., którą o godz. 5-tej będę mógł przyjąć. Jestem zupełnie spokojny, zatwierdzenie wyroku nie zrobiło na mnie żadnego wrażenia. Przyjąłem je zupełnie spokojnie. Pismo moje jest trochę koszlawe, ale trudno, piszę w kajdanach. A teraz moje prośby. Przede wszystkim proszę nie płakać i dużo nie rozpaczać. Postarać się o moje zwłoki tzn. prochy i złożyć je w Poznaniu. Co roku dnia 8. 4. niech będzie odprawiona msza św. za poległych. Żałobę proszę nosić cały rok, na pamiątkę, że cały rok czekałem na śmierć. Tak, Kochani Moi! Nareszcie przyszedł dzień wyzwolenia. Wyrok sprawił mi wielką ulgę. Szkoda, że to nie stało się zaraz po rozprawie, byłoby już po kłopocie. No, Bóg chciał inaczej. Nie chcę pisać co przez ten rok przeżyłem, to nie ma celu. Jeśli ktoś ma jakiś żal do mnie, to proszę go, tą ostatnią drogą o przebaczenie mi wszystkiego. A teraz żegnam cię, Kochany Ojcze, Kochana Mamo, i całuję Wasze kochane i spracowane ręce, dziękując za dobre wychowanie mnie. Chciałem na starość dać Wam to, czego łaknęliście przed wojną tj. zapewnić spokój i dobrobyt. Nie udało się. Tak chciał Bóg, los, przeznaczenie. Żegnam cię, kochana siostro i bracie. Żegnam Poznań mój kochany i Gdynię, żegnam wszystko i wszystkich. Niech Was Bóg prowadzi i ma swej świętej Opiece, a gdy mnie do siebie powoła, będę się za Was modlił. Myśli moje i z tego drugiego świata będą przy Was i z Wami. Nie płaczcie, bo i jam nie płakał. Żegnajcie!"

Z Oflagu pod gilotynę.

Odszedł. Ale pozostały myśli i listy, które oskarżają... Setki tysięcy rodaków tak cierpiało, setki tysięcy Polaków tak umierało. Nie sama śmierć była najcięższym przeżyciem, ale powolne konanie z powodu głodu, w oczekiwaniu gilotyny. Mordercy zabierali ludzi z wszystkich stanów, ze wszystkich stron. Gdy głodni byli nowych ofiar, to nawet z Oflagu (tj. oficerskich obozów jeńców polskich) wykradali ludzi i prowadzili na stracenie. Fakt ten, gwałcący prawo międzynarodowe podkreślamy z całym naciskiem. Jednym z przykładów niech będzie bohaterska śmierć pod gilotyną śp. por. Tadeusza Gostyńskiego. Wykradziony 15 października 1941 z Oflagu, przywieziony został do Poznania, gdzie miesiąc przebył w forcie VII. 2 miesiące w więzieniu przy ul. Młyńskiej, a 20 listopada 1941 skazany został na śmierć, a 23 stycznia 1942 stracony za rzekome morderstwo. Polegało ono na tym, że jako oficer wydał rozkaz odprowadzenia dwóch cywilów do sądu polowego.

I on nie rozpaczał, gdy cierpiał — i on nie płakał, kiedy ginął. Wzorową jego postawę odsłania ostatni list do rodziny: „Najdroższa Matko, Siostro i Narzeczona! Dzisiaj wieczorem wyspowiadałem się i przyjąłem Pana Jezusa, bo jutro rano mam się rozstać z tym światem. Żegnam Was i całą rodzinę serdecznie, prosząc Was o modlitwę i mszę św. za spokój mojej duszy. Nie rozpaczajcie! Oddajcie się woli Bożej — a w Niej znajdziecie ukojenie. Ściskam Was serdecznie i całuję po raz ostatni, kochający syn Tadeusz."

Ofiary matek — Polek.

Wiemy, że oczy matek-Polek boleśnie płaczą, ilekroć czytają ostatni list syna, ale rozumiemy także błysk dumy, przedzierający się przez łzy. Zginął za Ojczyznę. Ta ofiara matki-Polki równa jest ofierze samego skazańca, bo któż zastąpi jej ukochane dziecko? A cóż mówić o cierpieniach cicho składanych na ołtarzu Ojczyzny przez matki, które więcej niż jedno dziecko utraciły.

Rodzina Siekierskich z ul. Spokojnej w Poznaniu, składająca się z matki i 4-ga dzieci całkowicie zginęła, stracona pod gilotyną.

A co może być bardziej bolesnego i tragicznego ponad gehennę matki-Polki, ob. Marii Cegłowskiej z Poznania, która straciła 7 dorosłych dzieci, z tych Leonard, Antoni, Monika i Maria zostali skazani w r. 1942 w krótkich odstępach czasu, a troje, Nikodem, Kazimierz i Józefa — jeszcze do dziś przebywają w obozach koncentracyjnych.

Polki oddawały swe głowy dla Ojczyzny niemniej bohatersko jak Polacy. Umiały ofiarnie i niestrudzenie pracować dla sprawy polskiej, umiały bez skargi i płaczu cierpieć, umiały z godnością i dumą ginąć. Odchodziły z tego świata bez żalu, pokładając całą pociechę w Bogu.

Wyrazem bohaterskiego ich nastroju niech będzie list pożegnalny śp. Michaliny Tabakowej, skazanej na śmierć za rzekome maltretowanie Niemek.

„Kochany mężu i kochany Genio! Dziś wieczorem spowiadałam się i przyjęłam Komunię św., gdyż jutro rano mam zejść z tego świata. Rozstaję się z Wami, z prośbą o modlitwę i Mszę św. za spokój mej duszy. Bóg mnie woła! Zostańcie z Bogiem."

„Nie płaczcie!"

Czytając listy naszych skazańców, słusznie możemy być dumni, że jesteśmy Polakami.

Brutalne aresztowania, tortury, głód, powolne konania, tajemne wyroki, szubienice, gilotyny, plutony egzekucyjne, krematoria, a przy tym ta bohaterska, niezłomna postawa milionów męczenników i skazańców, to nie tylko martyrologia narodu bez precedensu w historii świata, to nie tylko największa ofiara za wolność Waszą i naszą, ale to przede wszystkim najpiękniejsza i najdumniejsza karta naszej historii, pisana krwią naszych braci i sióstr.

Dlatego nie płaczcie, matki i żony, zamknijcie ból dumnie w sercach, bo wypełniły się myśli i modlitwy naszych więźniów i skazańców, bo oto z gruzów i popiołów, z cierpień i jęków, z prochów i kości Waszych i naszych bohaterów zmartwychwstała wymarzona, silna, demokratyczna — Polska.

Dla Berlina wybiła godzina odwetu!

Prasa radziecka zamieszcza szereg reportaży, opisujących walki Armii Czerwonej o zdobycie Berlina.

Wojna, rozpętana przez Niemców, dotarła do Berlina. Piechota radziecka walczy dziś na ulicach miasta. Czołgi i działa niosą zemstę hitlerowcom. Dzień i noc krążą samoloty. Salwy armatnie wstrząsają Berlinem. „Piekło na ziemi" — w całym tego słowa znaczeniu.

Wśród błysków ognia artyleryjskiego pułki gwardyjskie idą do boju z rozwiniętymi sztandarami. Oto sztandar Stalingradczyków, który przebył drogę od Wołgi do Berlina! Order Czerwonego Sztandaru przymocowany do drzewca...

Lotnictwo radzieckie zrzuciło na spadochronach swoim współtowarzyszom walki — cztery klucze od bram Berlina. Na każdym kluczu były wyryte daty „1760 — 1945" (pierwsza data — to rok, w którym po raz pierwszy wkroczyły armie rosyjskie do Berlina). Gwardziści, rozentuzjazmowani podarunkiem, ruszyli gwałtownie naprzód by zatknąć Czerwony Sztandar na gruzach hitlerowskiej stolicy.

Niemcy umiejętnie zorganizowali obronę. Rozgałęziony system okopów, bunkrów, ukrytych czołgów, zasadzek artyleryjskich, zamaskowanych gniazd karabinów maszynowych i dział ustawionych w piwnicach, na strychach i szopach broni dostępu do miasta.

W eterze nerwowa wymiana meldunków: „Powierzony mi odcinek okrążyli Rosjanie!" „Ognia!" — „Nie mogę, nic nie widać, od dymu pocisków rosyjskich aż czarno!" W górze basowy pomruk bombowców...

Żołnierze brną w kurzu i pyle. Dochodzą do miejsca, na którym stała kiedyś wieś, zamieniona w cały szereg bunkrów. Artylerzyści radzieccy obrócili wszystko w perzynę. Drzewa wyrwane z korzeniami, stawu nie widać pod zwałami odłamków... Żołnierze idą niezmordowanie naprzód!

Dla Berlina wybiła godzina odwetu za popełnione zbrodnie. (j. g.)

LITERATURA I SZTUKA

O Poznań literacki

W tragicznych dniach września 1939 roku, wielu pisarzy poznańskich zginęło na polach bitew, wielu wysiedlili Niemcy przymusowo, prawie cała reszta cichaczem opuścić musiała miasto, by uniknąć prześladowań za działalność w okresie poprzedzającym wybuch wojny.

Trwający prawie sześć lat brutalny terror wyrafinowaną perfidią metod sprawił, że pozostała na miejscu część poznańskiej inteligencji dziś jeszcze — w wolnej Polsce — nie może otrząsnąć się z apatii i marazmu.

W innych miastach Polski, życie literackie, choć zakonspirowane, rozwijało się nadal. Między pisarzami krążyły odpisy utworów; wydawano zbiorki poezji, organizowano poranki literackie i zebrania dyskusyjne w domach prywatnych, pozwalające na bezpośredni kontakt pisarza ze społeczeństwem. Miało to dodatni wpływ na kształtowanie się struktury psychicznej zwłaszcza pisarzy młodych.

Poznań był tego całkowicie niemal pozbawiony.

Z tych, zapewne, przyczyn stanęliśmy w chwili wyzwolenia nieprzygotowani do odbudowy życia literackiego Poznania w tworzącej się polskiej rzeczywistości.

Literatura polska odradza się na nowych, demokratycznych podstawach.

Minęły czasy, w których pisarz zamykał się w ciasnych ścianach osobistych zainteresowań. Pisarz dzisiejszy związany jest ściśle ze społeczeństwem. Nie wolno mu już być biernym obserwatorem życia. Celem pisarza dzisiejszego, powinno być kierowanie życiem, wytyczanie nowych dróg. — Jeżeli — oczywiście — jest głęboko przeświadczony, że psychicznie do tej roli dorósł. Bo, jakże narzucać społeczeństwu myśli, których słuszności nie było okazji sprawdzić? Trudno się podjąć tej odpowiedzialnej roli, zwłaszcza pisarzom młodym, których psychika kształtowała się — jak w Poznaniu — z braku innych źródeł, na literaturze przedwojennej, czyli na podstawach już nieaktualnych, a bardzo często szkodliwych.

Młode pokolenie pisarzy poznańskich wymaga opieki pisarzy doświadczonych. Brakowi ludzi ideologicznie do takiej opieki przygotowanych zapobiec można jedynie przez umożliwienie przyjazdu pisarzom przebywającym w innych częściach kraju.

Niestety, dotychczas nie ma jeszcze w Poznaniu ognisk wymiany myśli artystycznej i społecznej, nie ma nawet, jak w szeregu innych miast, domu literatów. Organizowane dotychczas „Czwartki literackie" dużo pozostawiają do życzenia — zwłaszcza pod względem wychowawczym. Należy przede wszystkim dostarczyć młodym pisarzom źródeł dotąd, ze względu na odcięcie Poznania od innych ośrodków kulturalnych, niedostępnych. Dotychczasowy Związek Literatów nie wykazał dotąd w tym kierunku żadnej inicjatywy. Powinien uczynić to jak najrychlej.

Różowe okulary przysłaniają nam rzeczywisty obraz świeżo odzyskanej niepodległości.

Najwyższy czas spojrzeć trzeźwo. Otrząsnąć się z pierwszych upojeń i podjąć trud odbudowy życia literackiego Poznania.

Stefan Sojecki.

EUGENIUSZ ŻYTOMIRSKI

„Uciekła mi przepióreczka" St. Żeromskiego w Teatrze Polskim

Otwarcie sezonu teatralnego w Poznaniu

Przez z górą pięć i pół lat ze sceny Teatru Polskiego rozbrzmiewało znienawidzone niemieckie słowo. Onegdaj ob. Władysław Stoma, wygnany przez okupanta dyrektor Teatru, otworzył pierwszy sezon teatralny w oswobodzonej stolicy Wielkopolski — otworzył go w tym samym, cudem ocalałym gmachu wobec polskiej publiczności, wobec przedstawicieli armii polskiej i radzieckiej, wobec reprezentantów demokratycznych władz i świata pracy. Fakt ten — fakt ponownego objęcia przez polskiego aktora warsztatu pracy — kuźni polskiej kultury, z której przepędzony został brutalnie, nikczemnie i jak się hitlerowskim barbarzyńcom wydawało — nieodwołalnie — ma tak doniosłą, historyczną wymowę, że zrozumiałym jest niekłamane wzruszenie przebijające z przemówień inauguracyjnych dyr. Stomy, który — dając wyraz swej radości z powrotu na opuszczony posterunek — opowiedział m. in. dzieje zwycięskiej walki z ogniem i bombami stoczonej przez bohaterskich robotników teatru i podkreślił trudności, które zwalczyć musiał zanim zmontował pierwsze przedstawienie — oraz wicewojewody dra Widy-Wirskiego i prezydenta miasta inż. Maciejewskiego, którzy życzyli ocalałej i znów uruchomionej placówce teatralnej pomyślnego rozwoju, charakteryzując zarazem rolę, jaka przypadła sztuce, a teatrowi w szczególności, w nowej demokratycznej Polsce.

Gdy przebrzmiały dźwięki hymnów narodowych — polskiego i radzieckiego — kurtyna poszła w górę i przemówił — Stefan Żeromski.

Odpowiedź na pytanie, czemu na otwarcie sezonu wybrał Teatr Polski właśnie „Przepióreczkę" — daje z rozbrajającą szczerością literacka kierowniczka Teatru, utalentowana młoda powieściopisarka Wanda Karczewska w wydrukowanym w programie teatralnym artykule polemiczno - informacyjnym. Stwierdza ona, że „Przepióreczka" była jedyną sztuką możliwą do wystawienia w początkowej fazie organizacji teatru". Skoro tak jest (domyślamy się, oczywiście, że w grę wchodziły względy materialno-techniczne i „obsadowe") to sprawa jest prosta i nie ma nad czym dyskutować. Nie znaczy to jednak, byśmy wystawienie „Przepióreczki" uważali — abstrahując od względów przytoczonych wyżej — za pomysł niefortunny i z gruntu chybiony.

Sztuka to bowiem — bezsprzecznie najlepszy utwór dramatyczny Żeromskiego którego lwi pazur powieściopisarza zawodził, jak wiadomo, na ogół w zetknięciu z wymaganiami sceny — ma to do siebie, że budząc te czy inne zasadnicze lub formalne sprzeciwy, zmusza do myślenia i czujności psychicznej, a owiana — co tu gadać! — tchnieniem szczerej poezji, daje wzruszenia wysokiego gatunku. Tak pojęta, wartość społeczna sztuki nie ulega najmniejszej wątpliwości, jak nie może również wywołać zastrzeżeń moralnych jej strona ideowa — czyli tzw. popularnie „myśl przewodnia".

Tą myślą przewodnią nie jest — zdaniem moim — „konieczność szerzenia oświaty wśród ludu" lub, jak może chcieliby inni „budowa nowej kultury na gruzach szlacheckiego zamczyska" (a takie hasło łatwo by było nawet z „Przepióreczki" „wypośrodkować"). Oświata ludowa, penetracja najszerszych zdobyczy nauki i wiedzy w masy — to jedynie szlachetna skądinąd, a dziś szczególnie (co z naciskiem podkreślam) aktualna i ważka kanwa ideowa, na której snuje autor „Ludzi bezdomnych" swoją stałą, perseweracyjną konstrukcję myślową, samoudręczeniową „idée - fixe": konieczność poświęcenia szczęścia osobistego dla celów wyższych, dla dobra bliźniego, dla dobra ogółu. Jakże to — ogółu? — zapyta ktoś. Czyż Przełęcki, nie tylko nurzając w błocie swoją „złotą sławę", lecz i wywracając cały swój społeczno - oświatowy plan porębiański dla ocalenia spokoju domowego nauczyciela wiejskiego — działa dla dobra ogółu? Różnica między Judymem a Przełęckim jest jednak tylko pozorna. Wydaje się rzeczą pewną, że gdyby bohater „Przepióreczki" nie liczył (jako dobry psycholog) na to, że dotknięta w swej kobiecej ambicji księżniczka przeleje swą darowiznę na całe gremium profesorskie i że pomysł porębiański tak czy owak będzie zrealizowany, poświęciłby bez wahania jednostkę — Smugonia, niezależnie od swych osobistych komplikacyj erotycznych. Przełęcki, ratując szczęście jednostki, w niczym nie narusza interesu ogółu, dla którego pracować będzie nadal (zakończenie sztuki nie pozostawia pod tym względem żadnych wątpliwości) a jedynie depce własną godność i własne pragnienia. A więc — zmodyfikowany nieco Judym, zmienione wydanie Nienaskiego. Społecznik w znanym stylu autora „Promienia" — tyle, że z wykładnikiem 1:1.

Tak podchodząc do „Przepióreczki" — unikniemy wielu nieporozumień. Nieważnym się stanie, czy pomysł przerabiania średniowiecznego zamku na gmach szkolny jest realny (oczywiście — ma rację Kott, że to nonsens), a ob. Karczewska nie będzie musiała usiłować nas przekonać, że Żeromski „w wyrazistym rysunku księżniczki Sieniawianki poddał wartość gestu darowizny co najmniej w wątpliwość, czyniąc go kaprysem, zależnym od jej jaśniepańskich zachcianek o całkiem prywatnym podłożu, co, w pewnej mierze oczywiście, można nawet uznać za pisarskie prekursorstwo dzisiejszych przeobrażeń ustrojowych. Cała twórczość autora „Przepióreczki" roi się od drobnych przeważnie niekonsekwencyj i błędów w realiach i szczegółach konstruktywnych, nic więc dziwnego, że trafiają się one i w „Przepióreczce". Co się zaś tyczy „prekursorstwa dzisiejszych przeobrażeń ustrojowych", to szukać go trzeba nie w „Przepióreczce", a w „Przedwiośniu". Że jednak „Przedwiośnia" na scenie wystawić nie można — zadowolnijmy się narazie „Przepióreczką", która — aczkolwiek jak taż sama Karczewska w tymże samym artykule przyznaje — „jest duchowym wykwitem epoki zamierającej szlachetczyzny" — zawsze zostanie utworem o tendencji szlachetnej, o zdrowym podłożu społecznym i — jedną z najwybitniejszych klasycznych pozycyj naszego repertuaru dramatycznego.

Przechodząc do omówienia samego przedstawienia — na wstępie podkreślę fakt przykry: dość znacznego okrojenia tekstu. Nie wchodząc w motywy, jakimi kierowano się, sam pomysł uznać należy za niefortunny. „Przepióreczka" jest tak każdemu kulturalnemu widzowi znana, że opuszczone kwestie wychodzą na wierzch jak szydło z worka. Nasuwają się wówczas refleksje raczej nieprzyjemne. W każdym razie — wynik przeciwny zamierzeniom. Lepiej już dawać „Przepióreczkę" taką, jaką ją autor stworzył.

Po tej gorzkiej pigułce — same dusery.

Pod względem aktorskim — przedstawieniu nic zarzucić nie można. Ob. Leszek Stępowski w napisanej przez Żeromskiego dla Osterwy roli Przełęckiego w niczym, jako „redutowiec" nie sprzeniewierzył się tradycji. Wzorował się niewątpliwie na Osterwie — i słusznie, bo inaczej roli tej grać nie można. Nie znaczy to, by jego Przełęcki nie miał własnych, indywidualnych akcentów. Był może bardziej amantem niż działaczem (to i o kreacji Osterwy powiedzieć można), był jednak człowiekiem żywym i konsekwentnym w typie. Najsilniejsze akcepty wydobył ob. Stępowski ze swej roli w akcie drugim — nieco mniej może wyrazistą była gra jego w scenach końcowych sztuki. W całości wywiązał się z trudnego zadania bardzo dobrze. Ob. Hanna Bielska odważnie sięgnęła po laury Smugoniowej — i zdobyła je. Przede wszystkim czarowała urodą i wdziękiem, usprawiedliwiając (co nie o wszystkich partnerkach Osterwy powiedzieć można) uczucie Przełęckiego. Po drugie wniosła do roli Smugoniowej nowe (i szczęśliwe) akcenty komediowe. W scenach o napięciu dramatycznym zdobyła się zarazem na właściwą siłę wyrazu. Niewielkie, występujące niekiedy skrępowanie w grze zniknie zapewne przy następnych przedstawieniach. Rewelacją był ob. Mieczysław Jasiecki jako Smugoń. Pogratulować należy dyr. Stomie tego wyboru. Nareszcie Smugoń młody i przystojny, a nie — jak nie wiedzieć czemu do tej pory bywało — podtatusiały i opuszczony (miłość Smugoniowej do Przyłęckiego nie wymaga przecież tego rodzaju „okoliczności łagodzących"). Grę ob. Jasieckiego cechuje młodzieńcza szczerość i bezpośredniość, rozporządza on już przy tym bogatą skalą ekspresji. Bardzo obiecujący aktor. Ob. Helena Czechowska stworzyła bardzo trafną postać księżniczki. Czuje się w tej roli — jako krakowska partnerka Osterwy — doskonale. Wymarzonym typem administratora Bęczkowskiego okazał się ob. Roman Dereń. Spośród grona profesorskiego wyróżnić należy ob. ob. Zygmunta Noskowskiego (niestety — niewielkie defekty w wymowie), Władysława Neubelta, Lucjana Dytrycha, Kazimierza Przystańskiego, Józefa Niewęgłowskiego. Cały zresztą zespół stanął na wysokości zadania.

Reżyseria — zbiorowa, co w danym wypadku sztuce nie zaszkodziło. Osobiście nie mam zaufania do koncertów orkiestry bez dyrygenta. Dekoracje ob. Jana Piaseckiego — udatne.

Publiczność przyjęła otwarcie sezonu z entuzjazmem. Na „Przepióreczkę" reagowała bardzo żywo. Śmiano się na ogół (nie tak, jak w Krakowie), tam gdzie trzeba — z wyjątkiem słynnej sceny „odczyniania uroku". W tym miejscu też się śmiano — ale, zdaje się, nie ma na to rady. Chyba rację ma Jan Kott, że język miłosny Żeromskiego i niektóre jego „miłosne chwyty" nieco się jednak „zdeaktualizowały".

ALICJA IWAŃSKA

Święta Ryto...

Święta Ryto,
patronko Rzeczy Niemożliwych,
módl się za nim,
by granaty mu błyskały gwiazdami,
by z pocisków najbardziej burzliwy
nieruchomiał.
By oczyma mógł go objąć
jak rękoma,
a rękoma twardo, jak oczami...
Święta Ryto,
patronko Rzeczy Niemożliwych,
módl się za nim
wszystkimi łzami...

Śmierć

Przed śmiercią nie lękaj się
klęknąć
z duszą otwartą.
Było w życiu
bolesne piękno.
Umierać warto.
Ciałem było oźminnem,
młodem, wschodzącem ciałem.
Jak ogród zakwitnie w oczach
przed pierwszym strzałem.
Do mórz wielkich
tęsknotą
tęskniło bezwładną.
Będą morza.
Jak kamień
zapadniesz
na dno...

Z PRASY LITERACKIEJ

W ostatnim (21) numerze krakowskiego Odrodzenia piszą: Jerzy Andrzejewski — „O realiźmie i fantastyce", Maksymilian Boruchowicz — „Literatura w obozie", Kazimierz Brandys — „Bukszpan", i Stefan Otwinowski — „Literatura i życie". Eugeniusz Żytomirski zamieszcza fragment poematu pt. „Szopen", Jaromir Ochęduszko — rozdział z książki o powstaniu warszawskim, zatytułowany „Nareszcie". Dalej artykuły polemiczne Kotta — „Przewodnik po krainie idylli", Czesława Miłosza — „Śmierć Kasandrze", wspomnienie Jarosława Iwaszkiewicza — „Ikar" i felieton Stanisława Dygata — „Mieszaniny". Odpowiedzi na ankietę daje Jan Gwalbert Pawlikowski. Recenzje z wystawy prac Zinowija Totkaczewa zamieścił Zbigniew Bieńkowski. Kronika, kalendarzyk i przegląd muzyczny zamykają niezwykle tym razem ciekawy numer.

•

Ósmy numer łódzkiego Tygodnika Satyrycznego „Szpilki" przedstawia nam szereg kapitalnych karykatur Piotrowskiego, Zaruby, Stępienia, Tomaszewskiego, Baranieckiego, Lipińskiego i innych. Niewyczerpane w pomysłach są również satyry, fraszki, migawki, kalambury, aforyzmy itp. — zwłaszcza polityczne, doczepiające jeszcze jeden szczegół Führerowi i jego wielkiej ojczyźnie. Na wstępie czytamy „felieton dydaktyczny" — pióra Leona Pasternaka — oraz drugą część satyry patetycznej Stanisława Jerzego Leca pt. „Śmierć Satyryka". Dalej piszą: Jan Brzechwa — „Urzędowanie", Andrzej Nowicki — „List do redakcji", Janusz Minkiewicz — „Ciotka z sanacji". Humoreska recenzji teatralnej pt. „Dożywocie" — pióra Pawła Hertza i Jana Rojewskiego, Fraszki — Romana Kołonieckiego oraz „Gabinet osobliwości" zamykają ten pomysłowy w humor numer.

•

Jako dodatek do częstochowskiego „Głosu Narodu" ukazuje się w niedzielnym wydaniu tygodnik literacko-artystyczny i społeczny pod nazwą „Przemiany". Mamy już 16-stronnicowy drugi ich numer przed sobą. Sposób ich redagowania nie jest specjalnie szczęśliwy a poziom fachowo-literacki bardzo nierówny, nie wychodzący zasadniczo poza ramy przeciętności (klasycznym przeciwieństwem w tym wypadku jest „Odrodzenie"). Tematy w gruncie rzeczy ciekawe nie wnoszą w swym opracowaniu żadnych rewelacyjnych nowości i oryginalniejszych spostrzeżeń. Szczególnie słabą jest poezja. Artykuł L. M. Bartelskiego „O gorzkiej poezji Jastruna" — daje dość ciekawe ujęcie sylwetki i twórczości autora „Godziny strzeżonej" — jednego z najwybitniejszych naszych współczesnych poetów. Ponadto dział „Z ostatnich wydawnictw" i „Życie kulturalne" składają się na całość numeru „Przemian", którym życzymy rzetelnej „przemiany" na lepsze.

T. S.

„Poznań zostanie wierny tradycji muzycznej"

Rozmowa z prof. Franciszkiem Łukasiewiczem

Po niedzielnym Wielkim Koncercie w Teatrze Wielkim w Poznaniu, który zwolennikom muzyki „poważnej" dał moc niezapomnianych wrażeń — odwiedzamy słynnego pianistę, prof. Franciszka Łukasiewicza, znanego publiczności naszego miasta już z czasów przedwojennych. Symboliczna wiązanka kwiatów wręczona mu po wspaniałym Scherzo — b-moll i Walcu nr 7 Chopina, była żywym dowodem niezmiennych sympatii naszego społeczeństwa dla tego popularnego pianisty. Po pięć i pół letniej tułaczce — spowodowanej wysiedleniem — zawitał znów w progi naszego miasta.

— Jak spędził pan profesor okres okupacji? — rzucamy wstępne wytanie.

— Uważam za cud Opatrzności — odpowiada profesor Łukasiewicz — że nie tylko ja ocalałem, lecz i moja żona i córka potrafiły przetrwać wojnę. Nigdy jednak nie traciłem wiary, że zobaczę drogi Poznań i wszystkich kochanych przyjaciół i znajomych, wśród których co prawda niejednego braknie. Np. spośród dawnych kolegów z Radia, aż pięciu pracowników nie żyje. Ja sam — po przebyciu obozu w Poznaniu-Głównie w listopadzie r. 1939 — zostałem wysiedlony z rodziną do Ostrowca Kieleckiego, gdzie byłem zmuszony zarabiać na utrzymanie w kawiarni „Amida". Po pół roku przeniosłem się na wieś do klasztoru SS. Kanoniczek w Pacanowie. Po konfiskacie majątku przez władze niemieckie w r. 1941 — musiałem się przenieść do Krakowa, gdzie rozpocząłem udzielać lekcji gry na fortepianie. Frekwencja uczniów wzrastała bardzo powoli. Wskutek tego dałem kilka koncertów w popularnym „Domu Plastyków" a po jego zamknięciu koncertowałem w czysto polskich koncertach i dla publiczności wyłącznie polskiej w Starym Teatrze. Dałem również trzy koncerty w Filharmonii Krakowskiej, które publiczność polska gorąco popierała. Za największy sukces estradowy w życiu uważam, że mogłem w jednym z programów „przemycić" na zakończenie koncertu Poloneza A-dur Chopina. Brawa rozentuzjazmowanej publiczności były jedyną nagrodą za moje trudy. W Myślenicach, gdzie przebywałem od lutego 1943 r., zostałem w sierpniu 1944 r. aresztowany przez Gestapo jako zakładnik i po stosunkowo krótkim okresie, prawdziwym cudem Opatrzności Bożej, zwolniony. Z początkiem kwietnia br. przybyłem do Poznania. Dość późny ten przyjazd należy przypisać skrajnie pesymistycznym plotkom o naszym mieście, rozsiewanym w Krakowie, co było naturalnie grubą przesadą. Jak się naocznie przekonałem praca organizacyjna w Poznaniu wrzę w całej pełni..."

— Jakie są plany p. profesora na najbliższą przyszłość i czy wróci pan na swoje

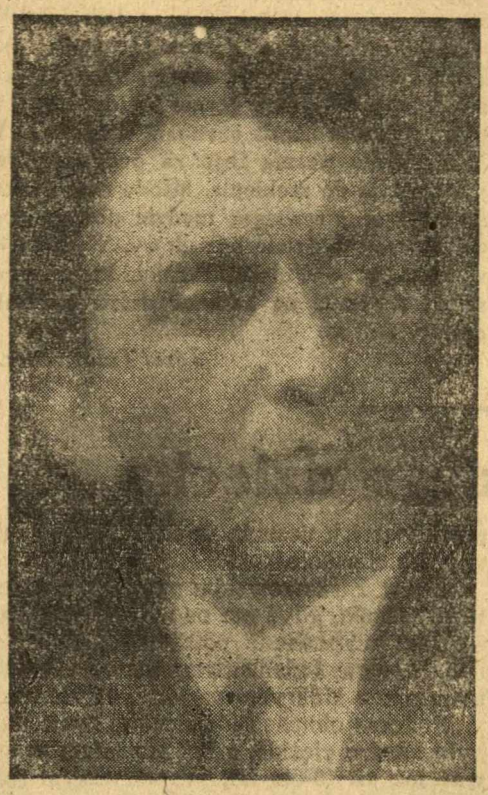

Prof. Franciszek Łukasiewicz

dawne stanowisko kierownika muzycznego Radia Poznańskiego?

— W Radio Poznańskim — pracowałem przez lat 12, od chwili powstania tej instytucji, do września 1939 roku. Ocenę mej pracy pozostawiam innym, chciałbym tylko podkreślić, że ogromny z biegiem lat rozwój działu muzycznego Polskiego Radia w Poznaniu (wszystkie kategorie muzyki solowej i zespołowej były w nim reprezentowane) mógł się dokonać dzięki współpracy z instytucją wszystkich wybitnych solistów i zespołów poznańskich. Muszę też z uznaniem podkreślić, że entuzjazm, z jakim siły muzyczne Poznania garnęły się do pracy w Radio ułatwiły mi trudne i odpowiedzialne zadanie kierownika muzycznego tej ważnej placówki kulturalnej. Polskie Radio w Poznaniu znajduje się w stadium organizacji — również i dział muzyczny, który powierzono mi zorganizować wspólnie z dotychczasowym referentem muzycznym ob. Obstem. Bliższe, konkretne plany nie są jeszcze w tej chwili całkowicie opracowane. Poznań był zawsze miastem pracy, która wznosi człowieka ponad małości dnia powszedniego. Muzyka poznańskiego cechował zmysł społeczny i zdolność do kooperatywnego wysiłku z zapomnieniem niejednokrotnie o własnej osobie dla dobra sprawy. Mam nadzieje, że Poznań zostanie wierny swej tradycji muzycznej.

— Jakie jest zdanie pana profesora o współczesnej muzyce i muzykach polskich i jak pan pojmuje ich zadania w dobie dzisiejszej?

Przed muzyką polską stoi wielka przyszłość, a przed jej piastunami — ogrom pracy celem odnalezienia siebie po pięć i pół latach kopod wpływem muzyki genialnego kompozytora Karola Szymanowskiego; nie brak nam kilku bardzo wybitnych talentów, tak twórczych, jak i odtwórczych, które zajaśniały już przed wojną na estradach koncertowych całej Polski i zagranicy. Również i w najmłodszej generacji młodzieży wojennej znajdziemy wybitnie uzdolnione jednostki. Z koncertu mojego niedzielnego wraz z moimi współpartnerami odniosłem jak najlepsze wrażenia, zadzierżgnąwszy pierwszy serdeczny węzeł z publicznością poznańską... Zawód mój pojmuję idealnie, wychodząc z założenia, że celem artysty polskiego — zwłaszcza w dobie obecnej — jest działać społecznie, żeby sztuką swoją — w miarę swego talentu — dać słuchaczowi maksimum zadowolenia. Sztukę moją buduję na pięknie dźwięku, w możliwie największej precyzji wykonania, i staram się po wyczerpaniu treści muzycznej danego dzieła ożywić interpretację temperamentem, ujętym jednak w karby woli. Sądzę, że w grze fortepianowej — jeżeli chodzi o „wielką grę" — siła intelektu nie mniejszą rolę odgrywa niż intuicja. Nie uznaję czułostkowości, z jaką czasami wykonawcy podchodzą do Chopina i jego „tempa rubata". Romantyzm Chopina wymaga zdrowego, nautral nego uczucia, według zaś relacji jego uczniów mistrz grał swoje dzieła pięknym, nieraz du żym tonem, ozdobniki wykonywał bardz jasno, delikatnie i przejrzyście, a w stosowa niu „tempa rubata" zachowywał umiar. U uczniów zaś kładł nacisk na grę rytmiczną czystą, i dokładną...

Chciałbym — na zakończenie — poruszy temat drażliwy: stosunków między artystami

Stosunki te nie zawsze układają się poprawnie. Na przykład pewna grupa muzyków oskarża artystów krakowskich, że grali podczas okupacji... Czyżby powinni byli umrzeć raczej z głodu, niż pracować w swoim zawodzie? Smutne to, że u samego początku pracy powstają dysonanse na tle zawodowej konkurencji, która przecież powinna ustąpić zasadzie: „właściwy człowiek na właściwym miejscu". Również muzyków powinna obowiązywać solidarność zawodowa i uzgodnienie wysiłków, celem wspólnego budowania polskiej kultury muzycznej w budzącej się do nowego życia Ojczyźnie. Państwo roztacza opiekę nad talentami, więc możemy z wiarą patrzeć w przyszłość!"

Serdecznie żegnamy naszego rozmówcę, życząc mu dalszych sukcesów na polu muzyki, której zadania tak szczytnie pojmuje.

Teodor Śmiełowski.

Okruchy kulturalne

Do Poznania przybyć wkrótce mają na stały pobyt znani pisarze: Roman Kołoniecki i Stefan Otwinowski.

*

Z Moskwy przybył do Polski docent dr Lissa i zaprosił znakomitą śpiewaczkę polską ob. Anielę Szlemińską do nagrania kilkudziesięciu pieśni polskich dla moskiewskiej wytwórni płyt patefonowych.

*

Jak wyglądała Warszawa za czasów okupacyjnych — pokaże nam teka prac graficznych Jerzego Zaruby. Zdolny artysta opracowuje obecnie szereg rysunków z okresu panowania swastyki i pięści w naszej stolicy.

Od Redakcji

Dział sprawozdań muzycznych w naszym piśmie objął znany na terenie Poznania, wybitny muzykolog dr Tadeusz Nowakowski.

WANDA KARCZEWSKA

Rezygnacja

Fragment z powieści „Dwa spojrzenia"

Siedział z matką przed domem, na słońcu, na ławce pod oknem, obrosłym wysokopienną różą. Z mieszkania dochodził tu pogłos szczękających garnków; to Selma z racji przyjazdu Gustawa, przygotowywała odświętny obiad. Prowadził z matką półgłosem rozmowę. Właściwie on milczał, a tylko ona gędziła niby sobie, niby słońcu, grzejącemu się na płocie, roślinom pobok niemu rosnącym... Kiedy tu przyszła — mówiła Patrickowa o sobie — jeszcze coś niecoś widziała. Tyle właśnie, żeby zapamiętać, gdzie co stoi w izbach, jak daleko od łóżka do drzwi, ile kroków od progu do stołu, stamtąd do sieni i tu pod okno na ławeczkę... Selma ją dla niej postawiła. Stąd widziała jeszcze ongiś gasnącym wzrokiem, że w południe słońce stoi między czubkiem tej sosny, a Andersowym kominem, a wieczorem otok czerwony zapada się za dach Ötkerów. To widziała jeszcze wtedy i teraz, gdy siądzie sobie w południe, czy przed zmrokiem, może sobie powiedzieć — i wtedy zdaje się jej, że widzi to właśnie: teraz słońce jest nad Andersowym kominem, a teraz chowa się za Ötkerami...

Zna tu każdą ścieżkę, tymi ulicami chodziła od dziewczyny, kiedy to ją, jego ojciec ze wsi tu przywiózł. Każdy kamień, każda płyta chodnika, prosto, czy krzywo leżąca, nie obca jest jej nogom. Zmyli się czasem gdziesik na skrzyżowaniu ulic, to dotknie podmurówki domu i już wie: „Acha, te łupane kamienie, to dom Hendriksenów, to znaczy się ulica Trzech Rybaków"... Potknie się gdziesik, albo przestraszy jakiegoś pojazdu, już ktosik bierze ją pod ramię: „Uważajcie, matko Patrickowa,... jeszcze dwa kroki i już chodnik"... Dzieci ją witają tutaj tak grzecznie i z jakim respektem! Już zdala słyszy jak trącają się i szepczą między sobą: „Te, zdejm czapkę, idzie matka tego Patricka co to na „Kalskröne" za trzeciego pływa"... Każdy przystanie, powita serdecznie, popyta o niego Gustawa. Poznaje wszystkich po głosie, po kr kach; wie jak się toczy bryczka burmistrza, jak terkocze wózek śmieciarza Petersa, jak szurają rankiem buciska robotników portowych... I — nie jest jej tak ciężko bez oczu tutaj, jak mogłoby być gdzieindziej, gdzie obcy byłby każdy kąt, każda ścieżka niechętna nienawykłym do niej nogom, każdy głos nijaki, za którym niewiadomo jaka twarz kryłaby się: zła czy dobra... Tu — pamięć jej starczy za utracone oczy, dobre imię jego ojca toruje jej drogę pośród ludzi i jego, syna jej, droga przez życie, droga od tylego szkraba, pałętającego się po nadbrzeżach w kusych porciętach, aż do takiego człowieka na stanowisku, jakim jest teraz, jedna jej szacunek i poważanie tutaj...

Patrick patrzył w ziemię. Co tu było mówić? Każde słowo matki to jak gorzka kropla piołunu, ściekająca w serce. Czy to myślał kiedy o tym, co słyszał teraz? Nigdy mu się ta cała sprawa rozstania z Selmą nie wydawała łatwa; kiedy Margot w jakimś liście swoim zwyczajem bez czekania na jego możliwą kontrpropozycję napisała o sprowadzeniu matki na Mewią Górę — ucieszył się z tego; wydawało mu się jednak już wtedy, że nie będzie to takie proste przez wzgląd na Selmę, na konieczność zakomunikowania jej tego. To nie jest bardzo ładnie powiedzieć nagle komuś po ośmioletniej opiece nad kimś bliskim: możesz odejść, jesteś już niepotrzebna. Niemniej jednak — było to do przeprowadzenia. Nie przyszło mu jednak nigdy do głowy, że i ta matka jest też żyjącym człowiekiem, który ma swoje życie, swoją wolę. Myślał: „Zabiorę ją stąd"... a tu człowiek okazał się wrośniętym w Ölandzką ziemię, jak stare, przygarbione świerczysko, które wyrwać stąd i przesadzić gdzieindziej jest już — zapóźno.

Patrzył w ziemię. Z ciemnozielonych liści powojów ściekały drobne krople rosy; srebrzyste łzy liliowo kwitnących kwiatów wsiąkały w żółty piasek, jakim się wysypuje ścieżki w ogrodach i dróżki śród mogił. Podniósł oczy na matkę. Ślepe oczy patrzyły w słońce nad Andersowym kominem, za którym na cmentarnym stoku, ponad grobami, śród smukłych białych krzyży, pochylały się w żałobnym kwefie ponurej zieleni przygarbione świerki.

Wiatr zaszeleścił w powojach; powiało cmentarnie. Śmiertelnie chłodna ręka dotknęła jego przegubu. Patrick zadrżał: to matką — ręką poznaczoną węzłami żył sinych pośród trupiej bladości zwiotczałej skóry, szukała ciepła jego rąk: jędrnych, spalonych i mocnych. Pomyślał nagle: „Ona niedługo może pójdzie tam"... — patrzył na drogę, na stoku cmentarzy wysypaną żółtym piaskiem. I nagle zapragnął pochwycić jej martwo zimne ręce, zamknąć w swoich dłoniach. Wydało mú się najważniejsze ze wszystkiego na świecie — ogrzać te ręce, dać im swego ciepła, swego życia, swojej siły na te lata, na te krótkie lata, które dzielą tę srebrzystą głowę i ociemniałe oczy od chłodu twardej, kamienistej ziemi na stoku cmentarnym. Wydał mu się anielsko dobry uśmiech Selmy, gdy wychylona przez okno, otulała matkę szalem. Jakże okrutna była dziedziczka Mewiej Góry, Margot Börlinger, której egoizm ani na chwilę nie kazał pomyśleć o życiu i uczuciach tych dwóch prostych kobiet! Czy dlatego, że jedna z nich była chłopką z Löweland, a druga mieszczką z Borgholmu?

Wiatr znowu powiał ze stoku. Jak szeleściwy liść spadło z nim nagle do stóp Patricka pytanie matki:

— Czy powiedziałeś już Selmie, że...

Potrząsnął głową. Zapomniał, że nie może ona widzieć tego gestu. Powtórzyła przeto po raz drugi to samo. Pośpieszył wtedy:

— Nie, nie mówiłem jeszcze...

— A... kiedy powiesz?...

Podniósł oczy. Może chciał rozłożyć ręce, może wyznać, że gubi się w myślach nad tym co zrobić, ale na widok jej drżących od lęku warg, na wyraz jej rozwartych, niewidzących oczu, wlepionych w niego z niemym przerażeniem, zawołał:

— Nigdy, matko! Nigdy!

Chciał zdaje się wtedy dokończyć, może raczej już w myślach: „Dopóki ty żyjesz..." przemknęło mu jednak przez głowę, że byłby to wyraz oczekiwania na jej śmierć. Wydało mu się przy tym, że firanka za nimi, wydęta wiatrem w głąb mieszkania, oparła się o coś, co miało zarysy drobnej kobiecej postaci. Obrócił głowę: coś czy ktoś jakby oddalił się w głąb mieszkania, a może to tylko firanka opadła z westchnieniem napowrót. Na słowa matki: „A co będzie, Guciu, z... Margot?" — pochylił się nad jej ręką. Nie mógł patrzeć na zaciskające się powieki, które chciały ukryć coś srebrzysto-łzawego. Odpowiedział głucho:

— Nic nie będzie! Niema, nie było żadnej Margot.

Pochyliła głowę:

— Biednyś ty... I... ona też...

Zaciskał zęby. Ta sucha, koścista chłopka z Loweland, ona jedna pomyślała o kimś jeszcze poza sobą. Poczuł jak jej dłoń, obciągnięta pergaminową skórą, opiera się o jego ramię:

— Czas na mnie...

— Dokąd chcesz iść teraz? — zapytał bezwiednie. Pokazała mu ruchem głowy drogę na stoku cmentarnym.

— Tam... Będzie to wszystko o wiele prostsze, gdy mnie nie stanie...

Była to okrutna prawda. Rozumieli ją w tej chwili oboje. Zaległa ona im serca kamieniem, usta zmroziła lodem. Nie było nic więcej do powiedzenia, bo i cóż mówić, gdy oboje wiedzieli, co im pozostaje: jemu — wyrzec się tamtej miłości, by matka nie czuła potrzeby pośpiechu pójścia ową drogą na stoku cmentarnym, jej — pośpieszyć tam czymprędzej, by nie czuła się winną ofiary na jej rzecz...

Począwszy od tej chwili, gdy matka wyrzekła: „Będzie wszystko o wiele prostsze, gdy mnie nie stanie..." a on nie zaprzeczył temu, tylko przeciął krótko: „Nie mów o tym! Żałuję, żem cokolwiek ci mówił! Należało to wszystko samemu w sobie..." — miał wrażenie, że nagle słońce zapadło się bezpowrotnie za horyzont i wszystko dokoła niego osnuło się bezkresnym, szarym smutkiem, że on sam, idąc naprzód, brnie coraz głębiej w czarno-żółtych falach beznadziejnej pustyni melancholijnej martwoty. Brodził w nich po kostki, po kolana, fale miotały mu nogi, zalewały wnętrzności, czadem ciężkim darły płuca, aż dosięgły serca i wchłonęły je w kir mgieł żałobnych. Przestał się już szamotać, tylko w jego biednym mózgu nie chciała się pomieścić myśl o niedorzecznym marzeniu — straconej miłości — o dziewczynie z Mewiej Zatoki...

W MŁODZIEŻY SIŁA

Walką, nauką i pracą, ku nowej Polsce

Bierzemy do ręki drugi już numer dwutygodnika Zw. Walki Młodych pod nazwą „Wielkopolska Walka Młodych" i serce nam się raduje. Bo oto ze szpalt tej gazety młodzieżowej tchnie wielka myśl, realizuje się wielka idea zgrupowania młodzieży w jednym związku.

„Gorącym sercem, młodzieńczym wzruszeniem witamy wolną Ojczyznę i Ojczyzną tą nie możemy do syta się nacieszyć, upoić, wydziwić!" — oto jakimi słowy wita młodzież nową Polskę w czołowym artykule swego pisma. I byłyby to może tylko piękne słowa gdybyśmy w tym samym artykule nie czytali słów innych, krzepkich czynem, zdrowych treścią. Program pracy jest jasny i wyraźny. Stawia takie zadania: rozpocząć pracę, nie tolerować trutniów i darmozjadów; wyplenić chwasty i przygotować się moralnie do podjęcia pracy; kształcić się, a wiedzę przekuć w czyn; zdusić warcholstwo i przeistoczyć politykierstwo w zdrowe zasady wychowania politycznego; zrewidować stosunek do armii i starać się o wzmacnianie zdrowia poprzez akcję wychowania fizycznego. Praca bibliotekarska, świetlicowa, spółdzielcza i oświatowa po wsiach oto dalsze zadania jakie stawia przed sobą młodzież wielkopolska.

Nie brak było Polsce nigdy młodzieży zdrowej duchowo, ideowej i oddanej sprawie. Ale niestety, ten niewyczerpany zapał i zdolności twórcze marnowały się przed wojną ,nie ujęte należycie w ramy organizacyjne, nie mające jednego wspólnego całej młodzieży celu. Walka ,nauka i praca — oto hasła prowadzące dzisiaj młodzież zrzeszoną w ramach Zw. Walki Młodych ku odbudowie nowej Polski. Czyż można coś dodać do tak określonego programu? Nic, dosłownie nic. Wychowanie w myśl tych zasad stworzy typ człowieka, jakiego nam dzisiaj potrzeba, obywatela świadomego swych obowiązków, skrystalizowanego duchowo.

Pierwsze dnie pracy Z. W. M.-u na terenie Poznania dały już dużo pozytywnych wyników. Związek skupia w obecnej chwili 7 tys. młodzieży obojga płci łącznie z harcerstwem pracującym jako jednostka autonomiczna. Do szeregów Z. W. M-u może wstępować młodzież już od 8-miu lat. Do ukończenia szesnastu lat pracuje w Zw. Harcerstwa Polskiego, by po odbytym tam przygotowaniu zasilić szeregi Walki Młodych i w dalszych latach zdobywać przygotowanie do poważnej pracy obywatelskiej. W ramach Związku istnieją sekcje: oświatowa, artystyczna, wychowania fizycznego i spółdzielcza. W ten sposób, wykorzystując zamiłowanie młodzieży do danej dziedziny stwarza się odpowiednie warunki szkolenia członków grupy.

W zakresie oświatowym Z. W. M. współdziała z Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Jako realny wynik współpracy należy wymienić zorganizowanie kursów w zakresie ukończenia 6-ciu klas szkoły powszechnej. Nawiązano również porozumienie z Okręgową Komisją Zw. Zawodowych, aby młodzieży rzemieślniczej skupionej w szeregach Związku dać pomoc w zakresie dokształcania oraz przy poszukiwaniu pracy. Dalej przy poszczególnych placówkach dzielnicowych — których w Poznaniu jest czternaście — uruchomiono już kilka bibliotek obok biblioteki głównej wojewódzkiej, mieszczącej się w siedzibie Związku przy ul. Armii Czerwonej. We wszystkich dzielnicach Poznania otwarto świetlice.

W ramach Związku wspaniale rozwija się dziedzina pracy sportowej. Obecnie czynnych jest dziewięć klubów posiadających po kilka sekcyj. Zaopiekowano się klubem sportowym głuchoniemych na Łazarzu i roztoczono nad nim opiekę, dostarczając członkom klubu sprzętu i uprzystępniając im korzystanie z własnych boisk. W ramach poszczególnych działów, pod kierunkiem doświadczonych sportowców pełniących funkcje trenerów oraz instruktorów, młodzież ćwiczy się w piłkarstwie, boksie, lekkiej atletyce, grach sportowych, żeglarstwie (dysponując 23 żaglówkami), w wioślarstwie (15 łodzi turystycznych i 25 kajaków) i pływactwie. Trzeba podkreślić duże zainteresowanie się sportem dziewcząt, które skupiły się zwłaszcza w klubie sportowym Z. W. M. „Zew" — Śródmieście. Wreszcie jako realne osiągnięcie należy wymienić zorganizowanie w Poznaniu pierwszego wiosennego biegu na przełaj w ramach „Święta sportowego" Z. W. M-u.

Tradycję poznańskich przedstawień „pacynek" podjął Z. W. M. organizując Teatr Marionetek i wystawiając pomimo licznych trudności i skromnych zasobów materialnych sztukę młodego autora Henryka Żuc owskiego „Śpiewak leśny". Przy teatrze powstanie szwalnia i wytwórnia kukiełek, wytwórnia zabawkarstwa i pomocy szkolnych. Teatr Marionetek grywa codziennie (prócz piątków, w sali przy ul. Walki Młodych 8 o godz. 15-tej) — zdobywając sobie coraz większą popularność.

Niemniej realnym osiągnięciem Związku było oczyszczenie z gruzów ul. Walki Młodych i oddanie Zarządowi Miejskiemu tysięcy wydobytych z rumowisk cegieł na odbudowę Poznania.

Podobnie jak w Poznaniu zorganizowano też pracę na prowincji. Najlepsze wyniki osiągnęły Wągrowiec, Swarzędz i Puszczykowo. Na prowincji stworzono ponadto domy wypoczynkowe dla członków Z. W. M. (Ostatnio zorganizowano taki dom w Jarocinie).

Podaliśmy zarys dotychczasowych prac Związku, aby Czytelnik nasz przekonał się, że młodzież całą duszą garnie się do pracy, że bije z niej siła i wola czynu. Wiemy, że Z. W. M-owcy nie wezmą tego za pochwałę. Jest jeszcze tyle do zrobienia. Młode ręce i młode serca są w pierwszym rzędzie powołane do współpracy w dziele odbudowy. Wysiłku ich wymaga nowa Polska, Polska, której przyszłość spocznie na barkach dzisiejszej młodzieży.

Józef Tułasiewicz.

Skarga polskiego dziecka

Hitleryzm w swym szale niszczenia polskości, podążał drogami jakich nie spotyka się w dziejach ludzkości. Fakty potwierdzające tę prawdę znane są dzisiaj powszechnie i niejednokrotnie już omawiano je na tym miejscu. Martyrologia narodu polskiego w okresie okupacji, obejmuje swym zasięgiem całe społeczeństwo. Jednakże doceniając siłę stałego odradzania się naszego narodu, hitleryzm godził przede wszystkim w podstawy tej siły — w młodzież.

Dla metod germańskiej „sprawiedliwości", o której tak często deklamował jej „twórca" obojętnym było, czy chodziło o młodzież dorastającą, czy o dzieci. Wystarczyło jedno — nazwa Polak. Aby zniszczyć życie narodu, aby nie dopuścić do narastania nowych warstw, które były by zdolne przejąć twórcze pierwiastki duszy polskiej, niszczono duszę dziecka. Tkwić miała ona w próżni, w ideowym bezwładzie a metodą do osiągnięcia zamierzonego celu miała być praca. Praca od najwcześniejszych lat, ponad siły, zdolna wypełnić wszelkie możliwości samodzielnego rozwoju, mająca kompletnie wyczerpać i wyjałowić młody umysł. Po przekroczeniu 12-go roku życia, a niejednokrotnie i wcześniej zatrudniano dzieci w fabrykach, w warsztatach, biurach (jako gońców), na roli a ostatnio przy kopaniu okopów, stosując w razie oporu przymus.

Uwagę na te zagadnienia zwraca kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego mgr K. Strzałkowski, pisząc w nadesłanym nam liście: „Podczas lustracji jednej ze szkół poznańskich trafiłem w czasie przeglądania zeszytów na zadanie uczennicy klasy 6-tej, charakteryzujące przeżycia większości polskich dzieci w Wielkopolsce w okresie okupacji oraz ich uczucia w początkach nauki, w polskiej szkole."

Za mgr. Strzałkowskim powtarzamy treść tego zadania, gdyż ma ono swoją wymowę — jako wypowiedź polskiego dziecka — i jest żywym świadectwem metod stosowanych przez hitleryzm na naszych ziemiach.

„Podczas okupacji niemieckiej życie moje było bardzo ciężkie, gdyż **musiałam pracować już od 10-ciu lat.** W pierwszym roku wywieziono nas do Niemiec na robotę: mamusię, tatusia, mnie i malutkiego braciszka, który miał trzy lata. Tam musieliśmy ciężko pracować na roli a ja musiałam paść 25 sztuk bydła, nad którym się nieraz bardzo napłakałam. Musiałam uganiać za nim od samego rana do późnego wieczora, **nieraz o chłodzie i głodzie,** a w dodatku jeszcze mnie poszturchiwano. Mamusia i tatuś nie mogli mi pomóc, gdyż byli zajęci pracą na roli.

Potem mamusia zachorowała i zezwolono nam na przyjazd do Poznania. Ucieszyłam się, że to już koniec mej pracy. Ale niestety — po krótkim czasie, zaledwie skończyłam 12-cie lat dostałam kartkę z „Arbeitsamtu", żebym się stawiła natychmiast. Zaraz dano mnie do Cegielskiego, gdzie **prawie dwa i pół roku pracowałam ciężko przy warsztacie. Ręce miałam popękane i pokaleczone prawie do krwi,** ale na to nikt nie zwracał uwagi. Pędzono nas wciąż, aby jak najwięcej zrobić a nieraz jeszcze dostało się po głowie.

*

Mój pierwszy dzień w polskiej szkole. — Pierwszy dzień w naszej szkole czułam się bardzo dobrze i bardzo wesoło. Myśl moja była tylko ta jedna: będę się naprawdę już uczyła, już skończyła się moja męka u Cegielskiego."

Młodzież całej Polski w jednym szeregu

Przedstawiciele organizacyj młodzieżowych Zw. Walki Młodych, T. U. R-u i Wici, utworzyli na plenarnym zebraniu zarządu głównego Zw. Walki Młodych komisję porozumiewawczą współpracy organizacyj młodzieżowych. Komisja ta ma zrealizować stworzenie jednej organizacji całej młodzieży polskiej. W deklaracji wydanej z tej okazji czytamy:

„Za połączeniem organizacji młodzieży przemawiają dążenia i potrzeby młodego pokolenia. Za połączeniem wypowiada się większość młodzieży.

Wyrażając swą zdecydowaną wolę jedności organizacyjnej i wejścia w skład zjednoczonej organizacji młodzieży — Zarząd Główny Związku Walki Młodych stwierdza, iż drogą, która prowadzi do zjednoczenia, jest zacieśnienie współpracy organizacji ZWM, TUR i Wici, wspólna akcja w mobilizowaniu i kierowaniu całą młodzieżą oraz współdziałanie w rozwiązywaniu wszystkich problemów, stojących przed narodem i młodym pokoleniem Polski."

Łódź kształci nowych instruktorów

W Centralnej Szkole Z. W. M. w Łodzi odbywa się 6-cio tygodniowy kurs instruktorski. Kursanci zjechali z terenu całej Polski, z Zagłębia, Kieleckiego, Poznania, Bydgoszczy, Pomorza i Warszawskiego. Po ukończeniu kursu odbędą się egzaminy, po czym uczestnicy wyjadą w teren, aby rozpocząć pracę jako instruktorzy.

Z. W. M. uruchomił drugą bibliotekę

Ostatnio została otwarta biblioteka Z. W. M. Dębiec. Biblioteka posiada 350 książek do użytku członków. Jest to już druga biblioteka „Związku Walki Młodych" na terenie Poznania.

Z. W. M-owcy pełnią służbę w szpitalach

Realizując hasło pracy na zapleczu frontu poznańsk młodzież skupiona w Zw. Walki Młodych pełni służbę pomocniczą w wojskowych szpitalach radzieckich. W służbie tej trwającej 12 godz. czynnych jest codziennie 26 członków Z. W. M.

Życie w świetlicach — celem wycieczki Z. W. M.

Kierownicy Kół Dzielnicowych Z. W. M.-mu zwiedzili świetlice poznańskie: Dyrekcji Lasów Państwowych, ul. Gajowa, Miejskiego Wydziału Informacji i Propagandy, ul. Dąbrowskiego 77, wzorową świetlicę Z. W. M. dzielnicy Jeżyce, ul. Słowackiego 57, Stowarzyszenia Przyjaciół Żołnierza Polskiego, ul. Grottgera 2, oraz świetlicę ludową przy ul. Kossaka 1.

W świetlicy ludowej uczestnicy wysłuchali pogadanki ob. Glapy na temat folkloru wielkopolskiego i zadań świetlicy ludowej, mającej za cel ochronę i popularyzację wszelkich dziedzin kultury ludowej Wielkopolski. Wycieczkę prowadził instruktor świetlicowy Z. W. M.-mu ob. Białas.

65 tys. cegieł na odbudowę Poznania

Młodzież poznańska zrzeszona w Zw. Walki Młodych, przeprowadziła akcję sprzątania gruzów z ul. Walki Młodych. Na zdjęciu sortowanie oczyszczonych cegieł.
Foto Kitzmann

Im bardziej zwarty front — tym lepsza praca

Na pierwszej konferencji przedstawicieli Zw. Walki Młodych z powiatów województwa poznańskiego, z udziałem delegatów zarządu głównego i prezydium zarządu wojewódzkiego odbytej ostatnio w Poznaniu, zreasumowano dotychczasowe wyniki pracy wielkopolskiej młodzieży.

W pracy organizacyjnej przodują powiaty: Kalisz, Leszno, Krotoszyn, Gniezno i Kościan.

Zarządy powiatowe ZWM. prowadzą na swoich terenach, akcje odniemczania polskich miast i wsi, przeprowadzają zbiórki ocalałych polskich książek i podręczników szkolnych zakładają biblioteki, sekcje artystyczne, teatry młodzieżowe, urządzają kursy dokształcające, wykłady, odczyty, organizują zgromadzenia młodzieżowe, akademie i imprezy kulturalne. Na terenie kilkunastu powiatów ZWM-cy brali czynny udział w przeprowadzeniu reformy rolnej, w akcji siewnej, współpracują ze Związkami Samopomocy Chłopskiej, z Towarzystwami Przyjaciół Żołnierza Polskiego, z władzami państwowymi i samorządowymi. Szeroko omawiano sprawę młodzieży wiejskiej, postanawiając zakładanie wzorowych gospodarstw młodzieżowych, przeprowadzanie kursów rolniczych, gospodarskich, hodowli drobiu i bydła.

Młodzież Europy — przeciw faszystom

W Paryżu odbyła się uroczystość podpisania aktu zjednoczenia całej francuskiej młodzieży w Patriotycznym Zw. Organizacji Młodzieżowych. Organizacja stawia sobie jako cel służbę Ojczyźnie przez udział młodzieży w dziele odbudowy kraju.

* * *

W Bułgarii „Robotniczy Zw. Młodzieży", skupia w swych szeregach 350 tys. młodzieży. Na terenie Bułgarii istnieją 4 organizacje młodzieżowe.

* * *

W Jugosławii cała młodzież skupiła się w milionowej antyfaszystowskiej organizacji.

* * *

W Bukareszcie powstał ruch postępowej młodzieży Rumunii, do którego wstąpiła większość młodzieżowych organizacyj i związków oraz wiele niezorganizowanej młodzieży.

„Tydzień zbiórki makulatury"

Wśród gruzów, w sklepach, biurach i mieszkaniach prywatnych walają się stosy niemieckich książek, pism i broszur propagandowych, które nikomu nie są potrzebne, a tylko wszystkim przeszkadzają. Tyle bezużytecznej makulatury — a taki brak papieru użytkowego, co tak dotkliwie odczuwają przede wszystkim szkoły. Godną więc uznania jest inicjatywa Woj. Urzędu Inform. i Propagandy i Kuratorium Szkolnego, która dąży do zaradzenia brakowi przez wyzyskanie makulatury dla celów przetwórczych. Stanowi ona cenny surowiec dla fabrykacji papieru zwłaszcza, że nie możemy dewastować lasów, tak bardzo zniszczonych przez Niemców. Narazie w Polsce czynna jest tylko jedna fabryka papieru w Częstochowie, ale w Czerwonaku pod Poznaniem dwie papiernie wkrótce będą uruchomione.

Na konferencji, która się w tej sprawie odbyła z udziałem ob. ob. Kaczmarka — ref. dla spraw papieru Woj. Urz. Inf. i Prop. Brzozowskiego, Insp. Szk. Kluskowskiego i Budnego — ustalono, że od 6 do 12 maja odbędzie się „Tydzień zbiórki makulatury" w szkołach poznańskich. Klasy i szkoły odpowiednio do ilości zebranej makulatury otrzymają bony za które później odbiorą materiały piśmienne. Dzięki pomocy zarządu miasta, który dostarczy taboru, nagromadzone zapasy zwiezie się do magazynów głównych przy ul. Przemysłowej 45/49, a stamtąd do Czerwonaka. Tydzień ten nie tylko przyczyni się do zebrania cennego surowca i oczyszczenia miasta, ale wciągnie zarazem dzieci w orbitę spraw społecznych. Bezpośrednio po nim odbędzie się tydzień zbiórki makulatury przez obywateli miejskich, a potem akcja przeniesie się na prowincję.

ŻYCIE SPORTOWE

Były mistrz Polski naszym nowym kolegą

Rozmowa z red. O. Misiurewiczem

Kolegium redakcyjne naszego pisma powiększyło się o cennego współpracownika, zasłużonego wielce dla sportu polskiego red. Oktawiana Misiurewicza, który obejmuje

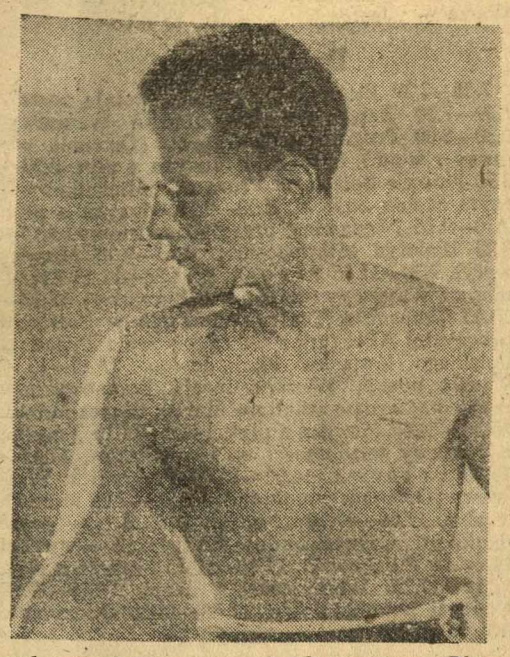

z dniem dzisiejszym dział sportowy Głosu Wielkopolskiego. Sądzimy, że dział ten pozyska sobie sympatie Czytelników — dziś, gdy z nadejściem wiosny nie tylko kalendarzowej, lecz i prawdziwie narodowej — po okresie terroru hitlerowskiego zmartwychstaje również sport polski.

Ob. Misiurewicz reprezentuje typ dziennikarza - sportowca w najlepszym stylu.

— Kiedy kolega rozpoczął swą karierę sportową i jakie są jego największe sukcesy na tym polu? — rzucam znienacka pytanie, podchodząc z notesem i ołówkiem w ręku.

Początkowo bierze mnie Misiurewicz za kawalarza i wzbrania się w swej skromności udzielić jakichkolwiek wyjaśnień, wkrótce jednak schodzimy na tory przyjacielskiej pogawędki, w trakcie której ołówek mój nie próżnuje. Sportem zajmować się zaczął ob. Misiurewicz już na ławie szkolnej gimnazjum śremskiego, debiutując „kopaniem piłki nożnej" — a z kolei zakosztowywując wszystkich gałęzi sportu z tenisem, lekkoatletyką i pływactwem na czele. Z biegiem czasu wytworzyłby się jednak z tej sportowej „uniwersalności" swego rodzaju dyletantyzm — mimo, że fizycznie młodemu debiutantowi nic nie brakowało. W 20-tym roku życia, pod wpływem meczu bokserskiego Polska - Czechosłowacja, marzeniem młodego Oktawiana było choć raz wejść w szranki międzynarodowe i tym samym zadeklarował się już na służbę boksu. Początkowo nie zamierzał bynajmniej poświęcić się wyłącznie boksowi. Skoro jednak zdecydował się w roku 1931 stanąć bez żadnego treningu na mistrzostwa juniorów Polski, zakosztowawszy tego chleba — „nie mogłem się już — jak sam żartobliwie określił — wykiwać i musiałem poprostu dalej boksować". Przełomowym rokiem był jednak rok 1934, kiedy to po rocznej przerwie z braku kandydatów w wadze półśredniej ob. Misiurewicz został wyznaczony do reprezentacji Polski. Władze sportowe uchwyciły się mnie poprostu jak ostatniej deski ratunku — nie licząc przy tym wcale na mnie" — opowiada nasz nowy kolega. Nastąpił wyjazd do Warszawy na mecz Polska — Austria, do którego stanął Misiurewicz bez żadnych szans z góry na pozycji straconej wobec europejskiej sławy przeciwnika — mistrza Weilhammera. Niespodziewane jednak zwycięstwo punktowe Misiurewicza nad nim w bardzo dobrym stylu, wysunęło z miejsca młodego zawodnika polskiego na czoło bokserów krajowych i europejskich. Od tej chwili zaczęły się wizyty zagraniczne w składzie reprezentacji Polski — do Niemiec, Węgier, Szwecji, Norwegii, Danii, Czechosłowacji, Włoch, Ameryki Półn. Stanów Zjednoczonych (New York, Chicago) oraz Kanady. Campe — Niemcy, Murach — niemiecki mistrz Europy i olimpijski, Hrubesz—Czechosłowacja i szereg innych wybitnych reprezentantów zagranicznych nie ostało się pod miażdżącymi ciosami pięści Misiurewicza — „króla polskiego nokautu" (żadnej walki nie przegrał w życiu przez k. o.). Z polskich zawodników na jego liście zwycięskiej możemy zanotować takie nazwiska jak: Arski, Seweryniak, Garncarek (pierwsze zwycięstwo w szóstej sekundzie), Świrk, Taborek, Sipiński. Najbardziej mile wspomina Misiurewicz podróż do Ameryki, o owacyjnym przyjęciu na lądzie przez naszą Polonię amerykańską. Po zdobyciu mistrzostwa w styczniu 1935 r. — o czym szeroko pisała prasa krajowa i zagraniczna—wycofuje się Misiurewicz w pełni formy z czynnego życia sportowego, aby poświęcić się całkowicie nauce i ulubionemu zawodowi dziennikarskiemu. Staje się korespondentem ogólno - polskim („Przegląd Sportowy", „Gazeta Polska", „Dobry Wieczór", Express Poranny") i współpracownikiem „Nowego Kuriera" w Poznaniu, w mieście, w którym się od najmłodszych lat wychował i nierozerwalnie zrósł. W czasie okupacji, którą udało mu się szczęśliwie przetrwać w Poznaniu — pracował początkowo jako robotnik na kolei, a ostatnio jako kierownik pociągu przez dwa lata.

— Jaka jest opinia obywatela o sporcie i jego zadaniach w chwili dzisiejszej? — interpelujemy wytrwale „naszego mistrza".

„Nie dawne stosunkowo czasy — wspominam z dużą dozą sentymentu. Przed wojną nie zawsze jednak znaczenie sportu w Polsce było należycie doceniane. Z chwilą upadku sportu, upadło i państwo. Można zaryzykować twierdzenie, że sport jest podstawą państwowości, gdyż naród oparty na silnie rozwiniętych fizycznie jednostkach — potrafi zbudować również silny organizm państwowy. Tam, gdzie nie było sportu — państwa te szybko karłowaciały (np. Francja), natomiast gdzie należycie go pielęgnowano — potężniały (np. kraje skandynawskie, Finlandia, Niemcy, Ameryka). Przez okupację straciliśmy na polu sportowym bardzo wiele, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich Polski. Brak zupełny organizacji i treningów w myśl hasła propagandy hitlerowskiej „alles nur für Deutsche", duży ubytek sił — zwłaszcza w boksie. Dziś — w nowej Polsce — zadania sportu są bardzo szczytne w myśl znanej klasycznej zasady: „sana mens in corpore sano". Musimy zacząć od podstaw w szlachetnej współrywalizacji o palmę pierwszeństwa, dalecy od przesadnej rekordomanii czy też „totalizowania" sportu przez propagandę polityczną na wzór Niemiec hitlerowskich. Sport jest dziś najwyższym wykładnikiem idei demokratycznej (główne źródło olimpiad) i solidarności społecznej wszystkich warstw. Sport nie tylko hartuje, lecz również wychowuje. Mam wrażenie, że piłka nożna a z kolei lekkoatletyka najwcześniej wejdą tryumfalnie na nasze boiska i bieżnie. Pragnę, aby i barwy polskie — wiernie swej świetnej tradycji (boks, lekkoatletyka, wioślarstwo, hipika, awiatyka) były reprezentowane w najbliższej przyszłości na boiskach i ringach świata powojennego. Mam nadzieję — po dotychczasowych spostrzeżeniach poczynionych na terenie Wielkopolski — że sport polski ocknie się z chwilowego letargu i zajaśnieje znów pełnym blaskiem, zajmując należną sobie pozycję międzynarodową!"

T. S.

Nowe drogi sportu polskiego

I znów sport polski zrodził się w okresie, gdy na ziemiach szalała pożoga wojenna i rozpoczyna po przeszło pięciu latach przerwy swoje nowe dzieje.

Przypominamy sobie, jak w mgle zatarte, minione lata naszych wyżyn sportowych i dolin, nie zapominając o tych wszystkich, którzy odeszli na zawsze, składając w ubiegłych latach wytrwale i nie ugięcie ofiarę swej pracy na niwie sportu polskiego, którzy budowali tradycję, dziś od nową rozpoczętą, choć skromnie, lecz dumnie i umiejętnie.

Zaiste zabrakło wielu sportowców w szeregach, wojna pochłonęła ich swą grozą nienawiścią wroga do tego wszystkiego co polskie i co wspaniałe. Musimy dziś żyć wspomnieniami i brać wzór z tych, którzy zapisali się złotymi literami w historii sportu polskiego. Sport ma tą zasadę, że lubi nowe nazwiska, nowych ludzi: jedni odchodzą, a drudzy zjawiają się niespostrzeżeni, przez piękne i szlachetne współzawodnictwo podnosząc poziom i klasę. Co prawda nie możemy dziś budować sportu polskiego na tych zasadach, bo w szeregach czynnych sportowców nastąpiła ogromna wyrwa, lecz mimo wszystko wśród zupełnie młodych i nowych widać jeszcze znajome z przed lat sylwetki, które służyć nam będą, jako wzór, jako kamień węgielny pod nowy gmach wspaniałości sportowej.

Mamy braki, tego nikt nie zaprzeczy, ale tu możemy spokojnie patrzeć w przyszłość, bo sternicy klubów uzbrojeni w wysokiej klasy doświadczenie i praktykę zabrali się już do pracy organizacyjnej. Trudności są ogromne, bo i sprzętu brak i możliwości, ale jest zapał, dzięki któremu potrafiliśmy kiedyś również dojść do szczytnych wyników. Społeczeństwo polskie zrozumiało istoty sportu, biorąc przykład z innych narodów, że w parze z rozwojem fizycznym idzie rozwój umysłowy i mocarstwowy, zrozumiało, że sport nie jest wymysłem kilku szaleńców bez czci i honoru, którzy ku zgorszeniu ogólnemu biegają jak dzieci, lub wymachują rękoma w dziwny i niepojęty sposób. To są chwile już odległe. Sport znalazł zrozumienie właściwe. Nic też dziwnego, że młodzież zalewa boiska, że garnie się do sportu, że żyje nim, a starsi bez zgorszenia już przewodzą, radzą i pomagają.

Budujemy nową demokratyczną Polskę o zdrowych zasadach wśród zdrowego narodu, nie wolno więc nam zapominać o tej najwłaściwszej, najsilniejszej i najpotężniejszej zasadzie, że każdą pracę rozpocząć należy od podstaw, a podstawą naszego zdrowego społeczeństwa jest wychowanie fizyczne.

Z głębokim przekonaniem wierzymy, że już wkrótce w kronice sportowej ujrzymy nazwiska wybitnych sportowców, że otworzymy tabelę mistrzów, że zaroją się boiska, że sport polski odrodzi się wykuwając w granicie swą niezachwianą i mocną przyszłość.

Oktawian Misiurewicz.

W Studium Wychowania Fizycznego U. P. zaczęły się ćwiczenia

W ramach rozpoczętych zajęć Studium Wychowania Fizycznego U. P. odbyło się w sali wykładowej Studium W. F. U. P. Zebranie Informacyjno - Zapoznawcze przy udziale grona nauczycielskiego i licznie zebranych słuchaczek i słuchaczy Studium Wychowania Fizycznego, Wydziału Lekarskiego, oraz gości i sympatyków.

Zebranie zagaił prof. dr Różycki, witając zgromadzonych oraz poświęcając kilka słów twórcy i założycielowi Studium Wych. Fiz. U. P. prof. dr Eugeniuszowi Piaseckiemu, wyrażając nadzieję rychłego jego powrotu.

Z kolei wygłosił referat dr E. Preisler na temat: „Wprowadzenie do zagadnień wychowania fizycznego". Referat przedstawił istotę wychowania fizycznego i potrzebę upowszechnienia ćwiczeń fizycznych. Następnie mgr M. Balcer referował: „O organizacji studiów wychowania fizycznego", przystosowanych do potrzeb i warunków chwili obecnej." Zakończył posiedzenie kurator Studium prof. dr Różycki zachęcając do licznego udziału w ćwiczeniach.

I zawody strzeleckie Garnizonu M. O. Poznań

W eliminacyjnych zawodach strzeleckich M. K. S.'u w Poznaniu w konkurencji Kb 3 c i Kbks 4 a uzyskano następujące wyniki: Konkurencja Kb 3 c zespoły po 20 ludzi z każdego Komisariatu po 10 strzałów: 1 miejsce zespół komisariatu 3 — 1487 na 2000 p., 2 miejsce zespół komisariatu 2 — 1473 na 2000 p., 3 miejsce komisariatu 1 — 1412 na 2000 p.

Poza konkursem uzyskał 1 miejsce komisariat 8, 2 miejsce komisariat Dworcowy, 3 miejsce komisariat 5.

W strzelaniu konkursowym najlepsze wyniki osiągnęli: ob. plut. Handke z Komendy Miasta, ob. Szymański M. z kom. 10, ob. Kostrzewski Wł. z kom. 10, ob. Antkowiak M. z kom. 9, ob. Paplaczek Ign. z kom. 3, ob. st. sierż. Konieczny J. z komisariatu 1.

W konkurencji Kbks 4 c zajął 1 miejsce zespół Komendy Miasta, 2 miejsce zespół komisariatu 1, 3 miejsce zespół komisariatu 9.

Indywidualne najlepsze wyniki osiągnęli: 1. ob. Sosiński M. z Kom. Miasta — 94 na 100 p., 2. ob. Sosno W. z Kom. Miasta — 94 na 100 p., 3. ob. st. sierż. Konieczny J. z kom. 1 — 92 na 100 p., 4. ob. Krzyżostania W. z kom. 9 — 91 na 100 p., 5. ob. Radke B. z kom. 1 — 91 na 100 p.

W strzelaniu z broni krótkiej PW 1-sze miejsce zdobył zespół w składzie ob. ob. Sosiński, Sosno, Konarski. Organizacja zawodów sprawna. Ilość zawodników 311.

Przydział boisk sportowych

Referent Wydziału Sportowego przy Zarządzie Okręgowym Związku Walki Młodych uzgodnił z Wydziałem W. F. Zarządu Miejskiego, następujący podział boisk:

„Arena": Dzielnica Górczyn — wtorki, czwartki
Dzielnica Łazarz — środy, piątki
„Kochanowskiego": Dzielnica Jeżyce — środy, piątki
Dzielnica Sołacz-Winiary — wtorki, czwartki
„Przy Cybinie": Dzielnica Śródka — środy, piątki
Dzielnica Główna-Osiedle Warsz. — wtorki, czwartki
„Mały Stadion": Dzielnica Śródmieście — wtorki, czwartki
„Starołęka": Dzielnica Rataje-Starołęka — poniedziałki, środy, piątki
w godzinach od 14 do 18.
„Boisko Z. W. M." ul. Rolna: Dzielnica Wilda — środy, piątki
Dzielnica Dębiec — wtorki, czwartki.

K. S. „Legia" na starcie

Na zebraniu organizacyjnym K. S. „Legia" wybrano zarząd w składzie ob. Renkiewicza, ob. Chmielewskiego i ob. Kniata. Spośród dawnych zawodników ukażą się znów na arenie: Kwiatkowski, Walczak, Skowroński, Mikołajewski oraz Sroczyński.

Zarząd zawiadamia równocześnie, iż treningi odbywają się w każdy poniedziałek, środę i piątek na boisku przy Stadionie o godz. 16-tej. Tam przyjmuje się również zapisy na członków.

„Wielka Piątka" wychodzi na start

Bez przesady można powiedzieć, że Poznań do roku 1939 był stolicą polskiej koszykówki. W tej dziedzinie takie kluby jak AZS i KPW oraz nazwiska Czaplicki, Grzechowiak, Gendera, bracia Kasprzakowie, Łój, Patrzykont, Różycki i Śmigielski mówią same za siebie. Ci pionierzy polskiej koszykówki wyłonili z siebie „Wielką Piątkę" i wytworzyli odrębny styl gry znany pod nazwą „poznańskiej szkoły koszykówki". „Piątka" była bezkonkurencyjna na terenie kraju i częściowo i zagranicą zdobywając zwycięstwa nad drużynami: Estonii, Francji, Włoch, Węgier i Finlandii.

Podczas okupacji nie zaprzestali nasi koszykarze uprawiać swego sportu. Czynili to w ukryciu, wiedząc, że przyjdzie chwila, w której znowu będą musieli bronić barw polskich.

Jak nam donoszą „Wielka Piątka" poznańskich koszykarzy organizuje się i w niedługim czasie zademonstruje nam swoją grę. Będzie to nielada atrakcja dla zwolenników koszykówki. Nie wystąpi wprawdzie ściśle owa „Wielka Piątka", gdyż z przyczyn niezależnych nie wszyscy słynni koszykarze staną na boisku. Luki zapełnią jednak młodsi, którym nie są obce arkana gry i którzy z pewnością zabłysną całą gamą swego talentu. Pierwszy zatem występ naszych koszykarzy będzie równocześnie demonstracją żywotności i siły odradzającego się sportu polskiego.

„Warta" — R. K. S. „San" 7:4 (2:3)

W ubiegłą niedzielę na „Arenie" rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami „Warty" a R. K. S. „Sanem" w obecności około 1500 osób. Zwycięstwo odniosła drużyna „Warty" w stosunku 7 : 4, mimo przewagi R. K. S. „Sanu" w pierwszej połowie meczu (2 : 3). Bramki dla „Warty" uzyskali Gendera 4 (przedwojenny „Warciarz", który zasłużył sobie na miano najlepszego na boisku), Smoliński 2, Kaźmierczak 1, dla „Sanu": Walichnowski i Chudziak po dwie. Gra dobra, do końca trzymała widza w napięciu.

Komunikaty

— K. S. „Warta" — sekcja lekko-atletyczna urządza dnia 13 maja o godz. 15-tej na boisku Warty przy ul. Rolnej zawody otwarte. W programie: biegi 100 m, 400 m, 800 m, 1500 m, skok w dal, pchnięcie kulą, 4 razy 100 m, 4 razy 400 m. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat sekcji lekkoatletycznej, ul. Górna Wilda 69 m. 2.

W nadchodzącą niedzielę 29 bm. odbędzie się spotkanie piłkarskie pomiędzy drużyną „Warty" i „Polonią" z Głównej na boisku przy Cybinie. Początek o godz. 16-tej. Przedmecz drużyn juniorów. Część dochodu przeznacza się na cele Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej.

Treningi sekcji lekko-atletycznej oraz piłki nożnej odbywają się na boisku Warty przy ul. Rolnej o godz. 16-tej. Dalsze zapisy przyjmuje się na miejscu.

Główny sekretariat klubu mieści się przy ul. Kantaka 4 pok. 62 i jest otwarty codziennie od godz. 16—18-tej.

— Yacht-Klub Wielkopolski przystąpił do pracy. Na nadzwyczajnym walnym zebraniu wybrano zarząd klubu z ob. ob. dr. Kucharski (komandor), Cichocki)wicekomandor) na czele. Sekretariat klubu mieści się na razie przy Rynku Łazarskim nr 8, m. 10.

— Klub Sportowy „Naprzód" przy Zawod. Zw. Pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu, zaprasza wszystkich miłośników sportu piłkarskiego na treningi, które odbywają się we wtorki i piątki o godz. 16-tej na boisku przy ul. Pułaskiego na Przepadku.

Dziś na boiskach

— K. S. „Legia" — R. K. S. „San". Zawody w piłkę nożną odbędą się w niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 15.30 na boisku „Areny" przy ul. Reymonta. Przedmecz o godz. 14-tej.

— Mecz piłkarski. W niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 16-tej odbędą się zawody w piłkę nożną pomiędzy K. K. S. a klubem Sportowym „San" na boisku K. K. S. w Dębcu.

O godz. 14.30 odbędzie się przedmecz juniorów.

— Spotkanie piłkarskie „Dębu" (Poznań) i „Obry" (Kościan) odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godz. 11-tej na boisku Areny P. W. K. przy Alei Reymonta.

O godz. 9.30 na tym samym boisku przedmecz juniorów „Dębu" i „Admiry".

Z życia Wielkopolski

Rejestracja organizacyj przemysłowych

Wojewódzki Wydział Przemysłowy w Poznaniu zarządził rejestrację wszystkich już istniejących organizacyj przemysłowych jak Izb Samorządu Gospodarczego, Stowarzyszeń Fachowych i Przemysłowych, Związków Zawodowych, Cechów Rzemieślniczych oraz Spółdzielni Wytwórczych w terminie do dnia 10 maja br.

W zgłoszeniu należy podać: statutową nazwę organizacji, adres siedziby organizacji, skład osobowy zarządów powołanych w drodze wyboru lub nominacji (imię, nazwisko, adres i ewent. datę i numer pisma nominacyjnego) datę założenia i datę ponownego powołania do życia organizacji.

Do zgłoszenia należy dołączyć krótkie, lecz treściwe sprawozdanie z dotychczasowej działalności organizacji. Zgłoszenia należy dokonać w Wojewódzkim Wydziale Przemysłowym Poznań, ul. Chełmońskiego 10, II. piętro, pokój 33.

Rzemieślnicy wypełnią arkusze rejestracyjne

Celem sporządzenia nowej ewidencji samodzielnych warsztatów Izba Rzemieślnicza w Poznaniu wzywa wszystkich samodzielnie pracujących rzemieślników, zamieszkałych w Poznaniu, względnie w miejscowościach powiatu poznańskiego, a posiadających tymczasowe zezwolenie do samodzielnego wykonywania rzemiosła, do wypełnienia arkusza rejestracyjnego.

Arkusze wydają biura poszczególnych już zorganizowanych cechów. Dla rzemieślników, którzy dotychczas we właściwym dla ich zawodu cechu nie są zorganizowani, wydaje wspomniane arkusze biuro Izby Rzemieślniczej w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 12. Wypełnione arkusze ewidencyjne należy zwrócić w terminie do 15 maja br. do biur, które je wydały.

Komu nie przysługują karty żywnościowe

Wszyscy bezrobotni zarejestrowani w Urzędzie Pracy, którzy dotychczas nie uzyskali pracy, nie są objęci przydziałem kart żywnościowych na miesiąc maj.

Karty przyznane zostaną tylko tym bezrobotnym-chorym, których niezdolność do pracy stwierdzoną zostanie przez lekarza zaufania, urzędującego w Urzędzie Pracy. Niezdolność do pracy obłożnie chorego stwierdzić mogą lekarze Miejskiego Ośrodka Zdrowia. Kupcy i rzemieślnicy, którzy dotychczas nie uruchomili swych warsztatów pracy, również nie otrzymają kart żywnościowych na miesiąc maj. Natomiast wszystkie dzieci do lat 16 otrzymywać będą karty żywnościowe kat. I rodzinnej.

Równocześnie ostrzega się wszystkich pracodawców przed wpisywaniem do list pracowników na karty żywnościowe osoby nie zatrudnione przez pełne 6 dni w tygodniu przy 8-godzinnym dniu pracy. Poza tym pracodawcy odpowiedzialni są za zwrot kart żywnościowych tych pracowników, którzy zostali zwolnieni albo pracę porzucili.

Nie podporządkowanie się temu zarządzeniu jest przestępstwem, które będzie karane.

Przydział produktów naftowych

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Przemysłu Departament Zaopatrzenia z dnia 10 kwietnia 1945, Nr Z 4001/4008, z ważnością od dnia 1 maja 1945, przydziału produktów naftowych dokonuje Centrala Produktów Naftowych w Krakowie oraz jej oddziały, znajdujące się we wszystkich miastach wojewódzkich. Wyjątek stanowią jedynie przydziały benzyny i oleju gazowego dla celów drogowych (transportowych), które dokonywane są nadal przez właściwe Państwowe Urzędy Samochodowe (PUS).

W związku z tym podaje się do wiadomości przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych, starających się o przydział produktów naftowych następujące wskazówki:

1. O przydziały produktów naftowych należy zwracać się na terenie Województwa Poznańskiego do Centrali Produktów Naftowych, Oddział w Poznaniu, Plac Wolności 16.
2. Jako podstawa do uzyskania przydziału służy odpowiednio umotywowane podanie, poparte opinią Wojew. Wydziału Przemysłowego, Urzędu Ziemskiego, Dyrekcji Lasów Państwowych, Zrzeszeń wzgl. Zjednoczeń Przemysłowych według kompetencji.
3. Podanie należy składać w Centrali Produktów Naftowych, Oddział w Poznaniu, plac Wolności 16. w terminie do dnia 20 każdego miesiąca na miesiąc następny.
4. Zapotrzebowanie powinno obejmować ilości produktów naftowych koniecznych niezbędnie dla utrzymania zakładów w ruchu na przeciąg jednego miesiąca, oraz powinno zawierać dokładną charakterystykę tych produktów (właściwości techniczne i zastosowanie). Tworzenie jakichkolwiek zapasów jest niedozwolone.

Centrala Produktów Naftowych jest upoważniona do przeprowadzania kontroli w przedsiębiorstwach w celu ustalenia miesięcznego zużycia produktów, doboru gatunków i stwierdzenia zapasów produktów naftowych znajdujących się w danych przedsiębiorstwach.

Fabryka zegarów w Polsce

Staraniem Związków Zawodowych przemysłu metalowego i elektrycznego uruchomiono w Łodzi pierwszą w Polsce fabrykę zegarów. Rozpoczęto narazie produkcję zegarów elektrycznych. Z czasem fabryka przystąpi do produkcji budzików.

Ubezpieczalnia Społeczna wznowiła swą działalność

Ubezpieczalnia Społeczna w Poznaniu zawiadamia, że z dniem 4 maja 1945 r. wznawia swoją działalność na podstawie ustawy o ubezpieczeniu społecznym z dnia 28. III. 33 r. wraz z późniejszymi zmianami.

W związku z tym wszystkie zakłady pracy zobowiązane są: zgłosić swój zakład pracy na formularzu nr 7 (zgłoszenie zakładu pracy); dokonać zgłoszenia pracowników na formularz nr 1 (zgłoszenie o wstąpieniu do pracy), przy czym na zgłoszeniu należy podać dzień faktycznego podjęcia pracy w danym zakładzie po wyzwoleniu spod okupacji. Zgłosić należy również tych pracowników, którzy w międzyczasie pracę opuścili. Pracowników już zwolnionych z pracy wymeldować na formularzu nr 6 (zgłoszenie o wystąpieniu z pracy). Donosić Ubezpieczalni o każdorazowej zmianie zarobków na formularzu nr 5 (zgłoszenie zmiany zarobków).

Wszystkie zgłoszenia muszą być wypełnione czytelnie i dokładnie, aby uniknąć ich zwrotu do uzupełnienia.

Pracodawcy zatrudniający ponad 5 pracowników, nie potrzebują dokonywać indywidualnych wymeldowań i zgłoszeń zmian zarobku (pkt. c i d), ponieważ będą to uskuteczniać w odpowiednich rubrykach wykazów stanu zatrudnienia. Zgłoszeń należy dokonać w terminie 7 dni, a jeżeli zakład pracy znajduje się poza Poznaniem, w ciągu 10 dni od dnia 4 maja 45 r. W razie niedokonania obowiązku zgłoszenia — pracodawcy grozi odpowiedzialność karna według przepisów ustawy o ubezpieczeniu społecznym. Obowiązkowi zgłoszenia podlegają wszyscy pracownicy bez względu na wysokość zarobku (także państwowi i samorządowi) za wyjątkiem robotników rolnych.

Wszelkie druki można nabyć po cenie kosztów własnych w Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 12, względnie dla powiatu śremskiego w Punkcie kontrolnym Ubezpieczalni w Śremie. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Zgłoszeń Ubezpieczalni przy ul. Dąbrowskiego 12, wejście z ulicy Mickiewicza, oraz Punkt kontrolny w Śremie począwszy od dnia 4 maja 1945 r. w dni powszednie od godz. 8—13-tej. Dalsze komunikaty o sposobie wymiaru i poboru składek, o sposobie uzyskania świadczeń itp. ukażą się kolejno w prasie.

Kronika poznańska

Zgłoszenie zaległych płac

Wojewódzki Wydział Przemysłowy w Poznaniu, ul. Chełmońskiego 10, wzywa powtórnie wszystkie przedsiębiorstwa województwa poznańskiego do natychmiastowego złożenia listy zaległych płac zatrudnionych pracowników za czas od dnia rozpoczęcia pracy do dnia 1 maja 1945.

Listy te powinny być podpisane przez kierownika zakładu pracy i radę załogową.

Wszystkie zakłady pracy winny do dnia 30 kwietnia 1945 r. dokonać wypłaty pod osobistą odpowiedzialnością kierowników zakładów pracy. Nie obejmuje to zaległości z okresu okupacji.

Dla przedsiębiorstw nie posiadających dostatecznej gotówki przewidziana jest pomoc kredytowa. Złożone listy płac zostaną zaopinowane przez właściwy Wydział przemysłowy (w Poznaniu, Wojewódzki Wydział Przemysłowy, ul. Chełmońskiego 10, a w powiatach — właściwy Powiatowy Wydział Przemysłowy), zaś Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Poznaniu dokona na podstawie list płac wypłat potrzebnej gotówki.

Sprawozdania o wykonaniu powyższego zarządzenia winny być złożone przez poszczególne zakłady pracy Wojewódzkiemu Wydziałowi Przemysłowemu w ciągu tygodnia od daty wykonania wypłaty.

Naczelnik Woj. Wydz. Przemysłowego
inż. C. Taracha

Wielki Wiec Stronnictwa Demokratycznego

Stronnictwo Demokratyczne w Poznaniu zaprasza wszystkich obywateli na wiec informacyjny, który odbędzie się w niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 11-tej w Teatrze Polskim. Przemawiać będą: Minister Kultury i Sztuki jako Prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Demokratycznego oraz Wiceminister Sprawiedliwości jako Sekretarz Generalny Stronnictwa Demokratycznego — na temat: **„Rola Stronnictwa Demokratycznego w obecnej sytuacji politycznej."**

Akademia P. Z. Z. w Teatrze Wielkim

Na zakończenie Tygodnia Polskiego Związku Zachodniego odbędzie się dn. 29. bm. o godz. 12-tej w Teatrze Wielkim uroczysta Akademia. W programie: przemówienia i referat prof. U. P. dr Karola Górskiego p. t. „Idea piastowska odrodzona". W części artystycznej wystąpią: prof. Konatkowska Gertruda oraz artyści teatrów poznańskich: Emma Szabrańska, Zygmunt Mariański, Marian Szczęsnowski, Skubniewska Jolanta, Kostecki Józef i Jasiecki Mieczysław. Akademia transmitowana będzie przez Polskie Radio w Poznaniu o godz. 12^{15} — 13^{45}.

Delegacja spożywców u Pełnomocnika Wojewody dla spraw Aprowizacji miasta Poznania

Ob. Buschke, pełnomocnik Wojewody dla spraw aprowizacji miasta Poznania w obecności wiceprezydenta miasta ob. Nadobnika przyjął delegację Zrzeszenia Kupców Branży Spożywczej miasta Poznania przy udziale przedstawiciela Spółdzielni „Zgoda". W konferencji tej poruszono cały szereg zagadnień związanych ze sprawą usprawnienia aprowizacji ludności miasta Poznania. Dla spraw związanych z punktami rozdzielczymi w najbliższym czasie powołana będzie przy Izbie Przemysłowo-Handlowej specjalna Komisja z udziałem przedstawicieli władz i Zrzeszenia Kupców Branży Spożywczej. Dla umożliwienia kupcom nabycia artykułów spożywczych w większej ilości dla ludności miasta Poznania na rynku wolnym, od następnego tygodnia wydawane będą specjalne przepustki, upoważniające do nabywania towarów spożywczych z norm ponadkontyngentowych. Przepustki te wystawiać będzie Wojewódzki Urząd Handlu i Aprowizacji kupcom branży spożywczej na wniosek Izby Przemysłowo-Handlowej po zasięgnięciu opinii Zrzeszenia Kupców Branży Spożywczej miasta Poznania. Ustalone zostały także wytyczne odnośnie cen wolnych na artykuły spożywcze, które posłużą za materiał przy szczególnym opracowaniu cen wolnych przez Komisje Cennikową.

O przepustki kupcy branży spożywczej będą się mogli zgłaszać od dnia 30 kwietnia w lokalu Zrzeszenia, mieszczącego się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, ul. Mickiewicza 31, pokój 19, w godzinach od 12-ej do 14-ej.

Bezpłatne mleko dla podopiecznych

W celu usprawnienia akcji pobierania mleka bezpłatnie przez podopiecznych Miejski Komitet Opieki Społecznej w Poznaniu podaje do wiadomości: Podopieczni, nie mający środków płatniczych, a chcący pobierać mleko bezpłatnie, muszą złożyć krótkie podanie do właściwych ośrodków M. K. O. S. Ośrodki MKOS-u na podstawie powyższego podania wydadzą kupony na mleko pełne wzgl. odtłuszczone. Kupony uprawniają posiadaczy do nabycia mleka bezpłatnie w punktach rozdzielczych mleka.

Punktami rozdzielczymi są: dla Ośrodka I — Zgoda, ul. Wroniecka 10; dla Ośrodka II — Zgoda, plac Asnyka 2, ul. Poznańska 35, ul. Kościelna 2, ul. Dąbrowskiego 14/16; dla Ośrodka III — Zgoda, ul. Marsz. Focha 78, ul. Marsz. Focha 47, ul. Marsz. Focha 72; dla Ośrodka IV — Zgoda, ul. Górna Wilda 51, ul. Górna Wilda 69, ul. Górna Wilda 71; dla Ośrodka V — Trawicka, ul. Górna Wilda 199; dla Ośrodka VI — Zgoda, ul. Marsz. Focha 173, ul. Kościańska 45; dla Ośrodka VII — Zgoda, Starołęka, ul. Starołęcka; dla Ośrodka VIII — Zgoda, ul. Warszawska 131, Marciniak, Rynek Śródecki 3; dla Ośrodka IX — Zgoda, Śródka 6; dla Ośrodka X — Zgoda, Nad Wierzbakiem 22.

Taryfa płac dla Niemców

Ustalona została przez Okręgową Komisję Związków Zawodowych następująca taryfa płac dla Niemców:

Rzemieślnik za 1-godzinną pracę 1,32 zł; robotnik za 1-godzinną pracę 1,20 zł; robotnica za 1-godzinną pracę 1,14 zł; młodociani od 12 do 15 lat 0,49 zł; młodociani od 15 do 18 lat 0,95 zł.

Stawki wynoszą 60% taryfy podstawowej płacy robotnika polskiego, uchwalonej przez Związki Zawodowe w dniu 15 marca br. Niemcy pracować muszą 60 godzin tygodniowo z uwzględnieniem 15-minutowej przerwy na śniadanie oraz 1-dnogodzinnej przerwy obiadowej.

Repertuar teatrów poznańskich

Teatr Wielki

Niedziela, 29. 4. 45, godz. 12-ta — „Akademia PZZ"; godz. 16-ta — „Wieczór artystyczny".

Teatr Polski

Niedziela, 29. 4. 45, godz. 16-ta — „Uciekła mi przepióreczka".

Poniedziałek, 30. 4. 45, godz. 16-ta — „Uciekła mi przepióreczka".

Teatr Marionetek

Niedziela, 29. 4. 45, godz. 15-ta — „Śpiewak leśny".

Poniedziałek, 30. 4. 45, godz. 15-ta — „Śpiewak leśny".

Repertuar kin poznańskich

Jedność — „Jastrząb" — godz. 14 i 16.
Polonia — „Strachy" — godz. 15 i 17.
Wolność — „Strachy" — godz. 14 i 16.
Warta — „Jastrząb" — godz. 15 i 17.

Dziś w Radio

7.26—7.29 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 7.29—7.30 Zapowiedź programu z Warszawy, 7.30—8.00 Program z Warszawy (Dziennik poranny i wiad.), 8.00—8.30 Muzyka z płyt, 8.30—8.50 Nowelę Bolesława Prusa pt. „Michałko" odczyta Stefan Sojecki, 8.50—9.10 Muzyka z płyt, 9.10—9.15 Niedzielny przegląd sportowy, 9.15—9.25 Biuletyn informacyjny, 9.25—9.30 Muzyka z płyt, 9.30—11.58 Przerwa, 11.58—12.15 Transmisja z Warszawy (dziennik południowy), 12.15—13.45 Transm. z Teatru Wielkiego w Poznaniu uroczystej Akademii z ok. zakończenia Tygodnia Polskiego Związku Zachodniego, 13.45—13.50 Chwila poezji. Wiersze Józefa Baranowskiego recytować będzie art. dram. Marian Leszcz-Mirski, 13.50—14.00 Muzyka z płyt, 14.00—14.15 Transm. z Moskwy wiadomości w jęz. polskim, 14.15—16.00 Przerwa, 16.00—16.40 Program z Warszawy (Dziennik popołudn.), 16.40—17.00 Muzyka z płyt, 17.00—17.10 „Na fali P. Z. Z." — pogadanka pt. „Czynem buduje się Polskę" — wygłosi Czesław Pilichowski, 17.10—17.15 Muzyka z płyt, 17.15—17.25 Wiadomości z kraju, 17.25—17.58 Koncert popołudniowy, 17.58—18.00 Odczytanie programu na dzień następny.

KOMUNIKATY

— **Byłych pracowników firmy Emil Schultz,** ul. Długa 10, którzy dotychczas nie podjęli ostatniej zaliczki za czas od 14. do 20. 1. 45 wzywam do odbioru tejże w terminie do 10 maja br. w godzinach pomiędzy 16-tą a 17-tą. Po upływie tego terminu nie podjęte kwoty przekazane zostaną na cele dobroczynne. B. Jerzykiewicz, ul. Kraszewskiego 3, m. 5.

— **Szkoła Budowy Maszyn** (Pl. Bergera): niedziela 29 bm. o godz. 16-tej — „Wielki Koncert" organizowany przez Miejski Komitet Op. Społ. — Wilda.

— **Zebranie restauratorów** odbędzie się w niedzielę, 29 bm., o godz. 14-tej w lokalu ob. Hoffmanna przy ul. Wierzbięcice 20.

— **Uczniowie drukarscy,** którzy w czasie okupacji przepracowali cztery lata w zawodzie i nie posiadają papierów egzaminacyjnych, proszeni są o nadesłanie wniosku do Zarządu Związku Zawodowego Drukarzy w Poznaniu, na ręce sekretarza Przybyły, ul. Wybickiego 6 (Papierodruk), celem złożenia egzaminu. Dołączyć życiorys oraz zaświadczenie kierownictwa danego zakładu o przepracowaniu 4 lat wraz z opinją o kandydacie.

* **Krawaty szyje i przerabia** Firma „ROKOKO" Wytwórnia Krawatów, właśc. F. Kaczmarek, Poznań, ul. Ogrodowa 4 m. 8.

* **Zw. Zawod. Pracowników w Tartacznictwie i Handlu Drzewnym** zawiadamia, że zebranie konstytucyjne związku odbędzie się dnia 6 maja br. o godz. 12-tej w Sali Okręgowej Komisji Zw. Zawod. w Poznaniu, Park Wilsona. Uprasza się o przybycie wraz z przedstawicielami Rad Załogowych.

Sekretariat Związku: Poznań, ul. Gajowa 8/10 (D. L. P.) pokój 20.

* **Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych,** Warsztaty Montażowe nr 1, dawniej Lanz, poszukuje 20 monterów traktorowych względnie ślusarzy maszynowych i dwóch kowali. (Stołówka na miejscu.) Poznań-Starołęka, ul. Romana Maya 1.

* **Gdzie można nabywać cement?** Ministerstwo Przemysłu, Zjednoczenie Fabryk Cementu Rzeczypospolitej Polskiej, Oddział w Poznaniu, podaje do wiadomości osób i firm zainteresowanych w dostawie cementu, że przystąpiło do organizacji aparatu zbywczego na terenie Poznania i województwa poznańskiego.

Wszelkie zapytania w tej sprawie należy kierować do biura oddziału w Poznaniu, które tymczasowo mieści się w hotelu Continental, pok. 208.

* **Ob. Józef Glesmann** otwiera z dniem 1 maja br. w Poznaniu, przy ulicy Franciszka Ratajczaka 10, m. 5 dom frontowy, — konc. biuro pisania podań do władz i urzędów administracyjnych, skarbowych oraz wojskowych, przepisywania na maszynie, tłumaczeń polsko-niemieckich i informacji. Biuro czynne od godziny 8—13 i od 15—18, prócz niedzieli i świąt.

* **Hurtownia papieru i galanterii B. Gryniecki,** Wrocławska 38 kupuje wszelkie papiery, galanterię, dewocjonalnia, zabawki i struny.

* **Zakłady Siły, Światła i Wody stoł. miasta Poznania przy ul. Grobla 10** mają do oddania zpłatnie większą ilość żużla. Odbiór nastąpić może codziennie w godzinach od 7—14.

* **Dekarzy i robotników** przyjmuje zaraz była firma Eberhard Schroeder, dawniej J. Thielmann, przedsiębiorstwo pokrywania dachów, właśc. J. Szymczak. Poznań, Wały Kazimierza Wielkiego 4/6.

Adres redakcji: Poznań, ul. Chełmońskiego 22, II p.
Adres Administracji: Poznań, ul. Bukowska 3
Kolegium Redakcyjne przyjmuje w godz. od 12-tej—13-tej

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od godz. 10-tej—13-tej
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 61-21

Za Kolegium Redakcyjne: mgr. Jan Brzeski i Eugeniusz Żytomirski - Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" - Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu K—0001